

Oplata pocztowa
uiszczona gotówką

10.12.33 Przem. Handlowa

W kolportażu
egzemplarz zł 1

GOSPODARSTWA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

W numerze:

Program elektryfikacji
Wielkopolski
Problem rynku
owocarskiego w Polsce

POZNAŃ

I XI 1937

Nr 13

ROK II

Redaktor:

Kazimierz Zakowski

Wydawca:

„Agencja Zachód”

Redakcja:

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11 m. 29, tel. 27-27

Administracja:

Poznań
ul. Słowackiego 31/33 m. 2
Telefon nr 61-08

Konto PKO 200 440. Konto rozrach.
nr 100 Urząd Pocztowy Poznań 1.
Godziny urzędowe od 10 do 14

Przedstawicielstwo w Bydgoszczy
ul. Poznańska 19 m. 4 tel. 33-57

Abonament

Gospodarki Zachodniej

kwart. zł 3,— płatny z góry.

Wymówienie abonamentu przyjmuje się wyłącznie drogą piśmienną i to na miesiąc przed upływem każdego kwartału.

W ZESZYCIE:

Na drogach uprzemysłowienia Polski
Kazimierz Zakowski

Usunąć nonsensy z systemu podatkowego
St. R.

Kredyty przemysłowe w Wielkopolsce i na Pomorzu
Tadeusz Kołodziej

Na marginesie procesu skarbowców

Elektryfikacyjny program inwestycyjny województwa poznańskiego
Aleksander Trzeźński

O lepszą przyszłość owocarstwa polskiego
Dr Antoni Skowroński

Jak zorganizować polski rynek owocarski
Mgr Henryk Olszewski
Mgr Leopold Gluck

Niszczenie wartości gospodarczych
Michał Rotnicki

Wytyczne organizacji rynku owocarskiego wielkopolskiego
Mgr Kazimierz Motyliński

Gospodarcze znaczenie płynnego owocu
Wawrzyniec Czajka

Niema rozwoju winiarstwa bez taniego cukru
Drasko

Przetwórstwo owocowe w Wielkopolsce
Drasko

Czy istnieje w kampanii bieżącej niedobór zboża w Polsce
Leon Domański

Jeszcze w sprawie bezpośredniego eksportu zbóż
Gedan

Na drogach przemysłowego rozwoju rolnictwa

B. KASPROWICZ

GNIEZNO



WYTWÓRNIA WIN
JAGODOWO-OWOCOWYCH
FABRYKA WÓDEK
GATUNKOWYCH I LIKIERÓW
GORZELNIA KONIAKÓW



93 NAGRODY

ROK ZAŁ. 1888

OD ROKU

1830

ZEIDLER

WINA OWOCOWE
SOKI OWOCOWE

ZEIDLER i SKA, WOLSZTYN

WYTWÓRNIA
WIN I SOKÓW OWOCOWYCH
ZAPĘD PAROWY I HYDRAULICZNY

Przodujący
magazyn



materiałów
wełnianych
i jedwabnych,
bielizny,
konfekcji
damskiej,
futer i skór
futrzaných

DOM HANDLOWY

F. WOŹNIAK

POZNAŃ

Stary Rynek 85 — ul. Rynkowa

WINA KRAJOWE

SĄ LEPSZE, LECZ....



Oras. 12260/2/13

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA:
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 m. 29
Numer telefonu 27-27

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA:
Poznań, ulica Słowackiego 31/33 m. 2
Konto PKO nr 209.440 Tel. 61-08

Przedstawicielstwo w Bydgoszczy, ul. Poznańska 19 m. 4 — tel. 38-57

ZESZYT 13

POZNAN, 1 LISTOPADA 1937 R.

ROK II

Kazimierz Żakowski

Na drogach uprzemysłowienia Polski

W dniu 4 lutego rb. w-premier Kwiatkowski rzucił inicjatywę skierowania całego wysiłku państwa i społeczeństwa ku budowie centralnego okręgu przemysłowego. Wychodził przy tym z założenia, iż kontakty handlowe między kresami wschodnimi i zachodem Polski mogą być tylko wtedy żywe, gdy centralny okręg kraju, który obecnie jest pustynią gospodarczą, stanie się zdolny do odgrywania twórczej roli w całokształcie rozwoju stosunków ekonomicznych. Zurbanizowanie centralnego okręgu Polski, powołanie na jego terenie licznych zakładów przemysłowych, zasilenie go w siły energetyczne i przeprowadzenie właściwie rozplanowanej sieci komunikacyjnej, uczyni zeń centrum życia gospodarczego kraju. Dzięki niemu podniosą się gospodarczo kresy wschodnie, a Wielkopolska i Pomorze znajdą wreszcie czynnik, przy pomocy którego będą mogły zahamować postępujący upadek gospodarczy. Uprzemysłowiony bowiem okręg centralny stanie się w stosunku do obu zachodnich województw chłonnym rynkiem zbytu dla ich surowców, produktów i półproduktów, umożliwi produkcyjne wyzbycie się nadwyżek ludnościowych w handlu i rzemiośle, uprzystępní tworzenie oddziałów przedsiębiorstw wielkopolsko-pomorskich, które będą mogły utrzymywać stały związek z centralami firm, przyczyniając się do ich rozwoju.

Jeżeli ziemie zachodnie zimno przyjęły inicjatywę budowy centralnego okręgu przemysłowego, to przede wszystkim dlatego, że nie widziały realnych możliwości

na przeobrażenie jej w konkretne dzieło. Panowała tu opinia, iż tereny okręgu centralnego pozbawione są surowców, sił energetycznych i nie posiadają zupełnie dróg komunikacyjnych; a przecież wszystko to stanowi podstawowy warunek dla rozwoju przemysłu. Nie na ostatnim miejscu znajdowała się również obawa, że państwo poświęcając cały swój wysiłek budowie centralnego okręgu zaangażuje w niej wszystkie wolne kapitały, upośledzając pod względem inwestycyjnym Wielkopolskę i Pomorze. Wreszcie co najważniejsze, nie widziano możliwości finansowych na realizację tego gigantycznego dzieła.

* * *

Celem zapoznania społeczeństwa ze stanem prac w centralnym okręgu przemysłowym, zorganizowano wycieczkę na jego teren z udziałem publicystów i przedstawicieli rządu z w-premierem Kwiatkowskim na czele. To co widzieliśmy, przeszło najśmielsze oczekiwania. Społeczeństwo w ogóle nie zdaje sobie sprawy przed jak poważnymi przeobrażeniami gospodarczymi znajduje się Polska i jak wielkimi krokami zmierza ku uprzemysłowieniu, jak duże możliwości gospodarcze powstają w centralnym okręgu przemysłowym dla poszczególnych części kraju.

Odkładając do następnego zeszytu wyczerpujące omówienie zagadnień związanych z centralnym okrę-

giem przemysłowym, dziś pragnęlibyśmy ograniczyć się do krótkiego stwierdzenia:

W centralnym okręgu przemysłowym przeprowadza się prace gigantyczne, nie mniejsze pod względem rozmachu i nakładów kapitałowych jak we Włoszech czy Niemczech współczesnych. Powstają wielkie zakłady przemysłowe, z których część jest już prawie wykończona, że wymienimy tylko fabrykę celulozy w Niedomicach, zakłady siły elektrycznej w Mościcach, fabrykę obrabiarek w Rzeszowie (oddział produkcyjny Cegielskiego) olbrzymie zakłady produkujące silniki w Rzeszowie, fabrykę syntetycznego kauczuku pod Dębicą, oddział fabryczny wyrobów gumowych „Stomil“, olbrzymie Zakłady Południowe w Stalowej Woli pod Pławem, z wielką hutą żelazną, fabryką stali szlachetnej, obrabiarek i warsztatami mechanicznymi. To tylko drobna część tych licznych zakładów przemysłowych, jakie powstały i powstaną już w czasie najbliższym na terenie t. zw. trójkąta bezpieczeństwa, kosztem wielu, wielu milionów złotych.

Równolegle do budowy zakładów przemysłowych prowadzi się w zawrotnym tempie regulację dróg wodnych z pracami centralnymi dokola regulacji Wisły na odcinku Kraków — Sandomierz, oraz przeprowadza się elektryfikację i gazyfikację okręgu. Główna magistrala elektryczna długości 116 km łącząca Mościce ze Starchowicami o napięciu 150 000 Volt jest gotowa i będzie uruchomiona już za 2 tygodnie. Również jest już położony rurociąg gazowy łączący źródła gazu ziemnego na Podkarpaciu z całym okręgiem, na przestrzeni 250 km. Punktem centralnym dla regulacji dróg wodnych i tworzenia źródeł energii jest budowa olbrzymiej zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie, największej w Europie, a 7 co do wielkości w skali światowej.

* * *

Zwiedzając centralny okręg przemysłowy interesowałem się przede wszystkim tymi zagadnieniami, które na ziemiach zachodnich wzbudzały największe wątpliwości; wspominałem o nich na początku uwag niniejszych. Przy bliższym zetknięciu się z rzeczywistością, wątpliwości, jakie również, wraz z opinią Wielkopolski posiadałem, stopniowo ustępowały. Okręg centralny posiada na miejscu wiele źródeł surowcowych, nawet takich surowców, o których jeszcze przed kilku miesiącami nie wiadano. Rewelacją jest odkrycie na terenie okręgu w okolicy Dęborzyna i Stąpiny pokładów rudy żelaznej ciągnących się w pasie eocenijskim i kredowym na przestrzeni 73 kilometrów. Po za rudą żelazną występują w terenie kruszce miedzi i cynku, ołowiu, piryty, fosforyty, siarka i gips, wapień, piaskowce, kwarcyty, marmury i t. d. Nie jest więc Sandomierszczyzna wyjątkowa z surowców, jak początkowo, ogólnie przypuszczano.

Środków energetycznych i sieci komunikacyjnej istotnie nie było w okręgu centralnym, lecz już dziś

w 9 miesięcy od chwili powstania jego planu, dzieło mózgów polskich inżynierów i rąk polskich robotników stworzyło źródła energii w postaci wielkiej magistrali elektrycznej i Rożnowa — jak się już wyżej rzekło — a sieć dróg komunikacyjnych będzie gotowa w ciągu 3 lat.

Czy Polska będzie dysponowała odpowiednimi kapitałami na realizację centralnego okręgu przemysłowego? — pytanie to zadałem w-premierowi Kwiatkowskiemu, który w odpowiedzi wyliczył to wszystko, co już zostało zrobione kosztem setek milionów złotych i co jeszcze będzie zrobione a na co znajdują się kapitały dalsze; w obecnej sytuacji nie ma obawy, aby państwo i społeczeństwo nie zdobyło się na wielki nawet wysiłek kapitałowy, który odrzuci niepomierne wysokie procenty.

Wreszcie ostatnia wątpliwość, odnośnie zapoznania interesów Wielkopolski i Pomorza kosztem centralnego okręgu rozwiązała się, gdy przekonano mnie, iż tylko drobna część inwestowanych kapitałów pozostaje w terenie, natomiast 75% kapitałów otrzymują za wykonywanie zamówień dla okręgu centralnego przedsiębiorstwa rozrzucone po całym kraju włącznie z wielkopolsko-pomorskimi.

Dziś, gdy własnymi oczyma poznałem rzeczywistość w centralnym okręgu, gdy dojrzałem ścisłą zależność gospodarczą okręgu z innymi częściami kraju, nie waham się stwierdzić, iż przez stworzenie uprzemysłowionego centrum Polski podniesie się siła nabywcza społeczeństwa całego kraju, że przyczyni się ono do przeobrażenia naszej struktury gospodarczej, że realizacja programu będzie w skutkach jeszcze większa dla Rzplitej, aniżeli Gdynia.

Łącznie z tym należałoby jak najgoręcej zaapelować do przemysłu, handlu i rzemiosła wielkopolsko-pomorskiego, by jak najszybciej zwrócono uwagę na rosnący z dnia na dzień centralny okręg przemysłowy, by nie wypuszczano z rąk nadchodzącej okazji dla podniesienia gospodarczego naszej dzielnicy.

Kto nie pozna tworzącej się w tej chwili nowej Polski przemysłowej, na terenie sandomiersko-rzeszowskim, ten nie zdoła zorientować się w przeobrażeniach gospodarczych, ku którym Rzeczypospolita zmierza wielkimi krokami.

* * *

Ponieważ trudno polegać na słowach osób trzecich, przeto rzucamy inicjatywę zorganizowania wycieczki przedstawicieli życia gospodarczego Wielkopolski i Pomorza, celem bezpośredniego zorientowania się w tych wielkich możliwościach, jakie dla naszej dzielnicy przedstawia centralny okręg przemysłowy.

„Obecna i przyszła struktura gospodarcza Polski”

oto temat odczytu, jaki wygłosi w Poznaniu
z inicjatywy „Gospodarki Zachodniej”

Mgr Stanisław MALESSA w drugiej połowie listopada rb.

Usunąć nonsensy z systemu podatkowego

Wiadomości, podawane dotychczas w prasie na temat reformy naszego ustawodawstwa podatkowego, w ostatnich czasach ucichły. Pojawiła się jedynie notatka, w której zapowiedziano zniesienie świadectw przemysłowych, ale dopiero od stycznia... 1939 r.

Sprawa świadectw przemysłowych dojrzała już dostatecznie do rozstrzygnięcia i to od kilku lat. Kilkakrotnie zapowiadano jej reformę, omawiano ją gruntownie na łamach prasy codziennej i fachowej, sygnalizowano już niejednokrotnie pozytywne ustosunkowanie Ministerstwa Skarbu i w rezultacie znowu pojawiają się wiadomości, że rozwiązanie tego problemu zostało odroczone. Sferom gospodarczym zdawało się, że problem świadectw przemysłowych został już tak gruntownie omówiony i przestudiowany, że decyzje powinni już dojrzeć w Ministerstwie Skarbu, a tymczasem... znowu odroczenie.

Dlaczego zagadnienie świadectw przemysłowych jest wysuwane na czoło w dyskusjach o bolączkach naszego ustawodawstwa podatkowego? Przecież powtarzające się od szeregu lat okólniki Ministerstwa Skarbu, dotyczące różnych ulg przy wykupie świadectw, usunęły w praktyce cały szereg trudności i niewłaściwości? Przecież z roku na rok Ministerstwo Skarbu rozbudowywało ten system ulg, opierając się na materiałach przedstawionych przez samorządy gospodarcze i sfery zainteresowane?

Oczywiście, odpowiedzieć przede wszystkim należy, że system ulgowych świadectw nie rozwiązuje problemu. System ulg nie usuwał źródła złego. Niejednokrotnie nawet stwarzał on dodatkowe trudności i nieprzewidziane komplikacje. Jesteśmy jednak przekonani, że poza czynnościami natury gospodarczej, coraz bardziej i z roku na rok coraz mocniej, doszły do głosu pozatem, czynniki emocjonalne, czynniki natury psychicznej, mobilizujące przeciwko systemowi świadectw nie tylko zainteresowanych, ale całą opinię publiczną, która — interesując się coraz poważniej zagadnieniami gospodarczymi — nie może zrozumieć dlaczego ustawodawstwo ma stawiać zasadnicze przeszkody i długotrwale hamulce rozwojowi gospodarce w okresie, w którym największe czynniki w Państwie nawołują do wyłączenia wszystkich sił na polu gospodarczym, do zużytkowania możliwie wszystkich rąk i mózgów. Dlaczego ustawodawstwo ma spychać na niższy stopień rozwoju nasz handel i przeszkadzać przemysłowi w zatrudnieniu większej ilości robotników? Dlaczego mają istnieć tak uciążliwe formalne przepisy, które mogą uniemożliwić niejednokrotnie kupcowi rozszerzenie interesu przez powiększenie lokalu, lub przyjęcie jeszcze jednego — czy choćby tylko jednego — subiekta? Dlaczego restaurator nie może zwiększyć ilości kelnerów, a rzemieślnik — czeladników?

To są momenty emocjonalne, odgrywające równie doniosłą rolę jak i często gospodarcze. Sprawę zniesienia świadectw przemysłowych czynniki rządowe winny traktować jako poważny bodziec natury psychicznej, przełamujący nastroje społeczeństwa, zmuszający do nowych wysiłków, pobudzający jego energię i twórczość w okresie zarysowującej się koniunktury. Właśnie teraz, kiedy poszczególne wskaźniki, orientujące o życiu

gospodarczym, po kilku beznadziejnych latach opadania w dół podniosły się w górę; właśnie dzisiaj, kiedy p. Minister Skarbu nawołuje społeczeństwo do wyłączonej pracy! Właśnie teraz powinien być użyty przez pana wicepremiera Kwiatkowskiego ten kapitalny czynnik psychiczny, który da świadectwo, że łącznie z zapowiedziami i wezwaniami idą również poczynania czynników skarbowych. Dzisiaj, powtarzamy, a nie za rok z okładem! Nigdzie nie jest powiedziane, że koniunktura, która zaznaczyła się u nas o kilka lat później, niż gdzieindziej, o taką ilość lat musi trwać w Polsce dłużej. Należy więc zrobić wszystko, aby w tym okresie pobudzić energię społeczeństwa i umocnić jego przedsiębiorczość.

Poza tym przy tej okazji chcielibyśmy zaznaczyć, że — naszym zdaniem — świadectwa przemysłowe są formą podatku najkosztowniejszego u nas. Zważywszy bowiem, że rząd preliminarzuje z tego źródła w swoim budżecie kwotę 20 milionów złotych. W porównaniu do innych podatków — kwota niewielka. A wysilek administracji skarbowej przy pewnej obsłudze tego podatku jest nieproporcjonalnie wprost duży. Przede wszystkim kontrola wszystkich świadectw i związana z tym duża ilość sprawozdań i ewidencji, lustracje urzędników skarbowych po różnych jarmarkach, (popłoch i ucieczki straganiarzy, stwarzające wręcz przykre wrażenie należałoby również zapisać na konto bodźców psychicznych, ale najzupełniej ujemnych), a potem protokoły i orzeczenia karne, odwołania oraz sprawy sądowe, grzywny i egzekucja. Ile w tym jest żmudnej pracy, absorbującej urząd skarbowy przez szereg miesięcy, przy groszowych rezultatach końcowych, jeśli wręcz nie umorzeniach?

Pozatem należy również zauważyć, że zniesienie świadectw przemysłowych odciażyłoby również poważnie nasze sądownictwo, zmuszone przy dzisiejszym stanie naszego ustawodawstwa zajmować się odwołaniami od orzeczeń władz skarbowych. Zlikwidowanie świadectw przemysłowych przyczyniłoby się również do usunięcia dwutorowości w orzecznictwie podatkowym, które centralizuje się dzisiaj zarówno w Najwyższym Trybunale Administracyjnym i Sądzie Najwyższym. Wyroki tych instancji, wzajemnie od siebie niezależnych, są niejednokrotnie sprzeczne przy roztrząsaniu tego samego zagadnienia, co również nie ułatwia pracy administracji skarbowej i stwarza dodatkowe — a najzupełniej niepotrzebne — źródło konfliktów między nią, a społeczeństwem.

Pisząc te uwagi, zdajemy sobie najzupełniej sprawę, że Skarb Państwa ze względów budżetowych nie może się zrzec kwoty 20 milionów zł., która obecnie z tego źródła wpływa. Najprostszym rozwiązaniem byłoby podniesienie stawek podatkowych przy podatku obrotowym. Nie dysponując odpowiednimi danymi statystycznymi, nie możemy sprecyzować na ten temat naszego poglądu w konkretnych cyfrach. W każdym razie wydaje się, że nie byłoby konieczne i wskazane — podnoszenie wszystkich stawek i dla wszystkich płatników. Napewno jednak w Ministerstwie Skarbu znajdują się takie dane, na podstawie których — w oparciu o opinię samorządu gospodarczego — dałoby się to

zagadnienie rozwiązać ku zadowoleniu zarówno Ministerstwa Skarbu jak i zainteresowanych sfer.

Nie należy również zapominać, że 30% dodatki do ceny świadectw przemysłowych odgrywają poważną rolę w budżetach samorządów terytorialnych, że na takichże 15% dodatkach są oparte budżety Izby Przemysłowo-Handlowych i Rzemieślniczych, oraz że ponadto 25% dodatki idą na rozbudowę szkolnictwa zawodowego. Najprostszym rozwiązaniem byłby odpowiedni udział procentowy zainteresowanych w tych dodatkach instytucji w państwowym podatku od obrotu. Na tę drogę wkroczyło już Ministerstwo Skarbu przed dwoma laty przy nowelizacji ustawy o podatku obrotowym. Mianowicie, zamiast obowiązującego dodatku do podatku obrotowego na rzecz samorządu, wprowadziło 17% udział w samym podatku. Według nas i przy likwidacji świadectw przemysłowych byłoby to rozwiązanie najprostsze i najbardziej wskazane.

Wiemy jednak, że wśród niektórych czynników, reprezentujących samorząd gospodarczy, istnieją zastrzeżenia przeciw podobnemu rozwiązaniu. Zastrzeżenia — zdaniem naszym — najzupełniej nieuzasadnione. Gdyby jednak były one na tyle silne, że uniemożliwiałyby wprowadzenie zasady procentowego udziału w podatku

obrotowym na rzecz samorządu gospodarczego, to pozostałoby jedyne rozwiązanie, a mianowicie wprowadzenie specjalnej daniny na ten cel. Kwotowo nie byłaby ona specjalnie uciążliwa, gdyż z dotychczasowych dodatków do świadectw przemysłowych samorząd gospodarczy otrzymuje kwotę ca 3 milionów zł. Sposób obciążenia poszczególnych przedsiębiorstw i warsztatów musiałby zostać uzgodniony wówczas z Ministerstwem Skarbu. Przy takim rozwiązaniu należałoby — w/g nas — brać pod uwagę wysokość obrotu przedsiębiorstwa, oraz przeprowadzić podział miejscowości na kategorie, aby ten ciężar został rozłożony możliwie jak najsluszniej i jak najrównomierniej.

Rozwiązania można znaleźć bardzo dobre, chodzi jednak o to — powtarzamy — aby zaczęły one działać jak najszybciej. Nie wolno odkładać problemu świadectw przemysłowych, który dojrzał całkowicie do rozwiązania, już od lat kilku z roku na rok. Zagadnienie samo jest dzisiaj już zbyt proste, aby społeczeństwo mogło zrozumieć dlaczego nie usuwa się z ustawodawstwa nonsensów, o szkodliwości których wszyscy są przekonani. Zarówno Ministerstwo Skarbu jak i urzędnicy skarbowi, jak również społeczeństwo.

St. R.

Tadeusz Kołodziej

Kredyty przemysłowe w Wielkopolsce i na Pomorzu

Zagadnienie kredytów przemysłowych w Wielkopolsce i na Pomorzu ma aspekt zupełnie odrębny, niż w innych dzielnicach. Na tę odrębność składają się czynniki zarówno koniunkturalne, jak i strukturalne.

Pod pojęciem czynników koniunkturalnych rozumiemy okoliczności takie, jak przede wszystkim: a) wyczerpanie kapitałów obrotowych, powstałe wskutek gwałtownego spolszczenia zakładów pracy i nie mniej gwałtownej ich rozbudowy oraz b) zamrożenie kapitałów obrotowych wskutek kryzysu rolnego, który w naszych 2 województwach w znacznie wyższym stopniu, niż w innych dzielnicach, przyczynił się do zamrożenia należności przemysłu w stosunku do rolnictwa.

Natomiast pod pojęciem czynników strukturalnych rozumiemy okoliczności następujące: 1) Podczas gdy w innych dzielnicach obok kredytu bankowego dużą rolę odgrywa kredyt prywatny, w Polsce Zachodniej koła gospodarcze prawie wyłącznie zmuszone są korzystać z kredytu bankowego. 2) W latach przedwojennych zapotrzebowanie kredytowe przemysłu wielkopolsko-pomorskiego pokrywane bywało głównie przez banki niemieckie od których — po wojnie — przemysł tutejszy niemal całkowicie został odcięty, pozostając zdany na usługi słabego, krajowego aparatu kredytowego. 3) W stosunku do wysokiego poziomu swego życia gospodarczego, Wielkopolska i Pomorze mają nieproporcjonalnie słabo rozwinięty, własny, dla celów przemysłowych przydatny aparat bankowy; wystarczy stwierdzić, że Pomorze nie posiada ani jednego włas-

nego banku prywatnego, zaś Wielkopolska ma tylko dwa banki prywatne.

Z naszkicowanych powyżej względów, zagadnienie kredytów przemysłowych odznacza się na naszym terenie szczególną ostrością. Zrozumiemy to lepiej jeszcze gdy zapoznamy się szczegółowo ze stanem rynku kredytów przemysłowych w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Głównym rozdziałem kredytów przemysłowych jest — mimo wszystko — bankowość prywatna, reprezentowana na tutejszym terenie nie tylko przez wspomniane 2 instytucje finansowe, ale i przez sieć oddziałów warszawskich i gdańskich banków. Jak wynika z publikacji Gł. Urz. St. p. t. „Rozdział Kredytów Bankowych w Polsce 1934 r.” (Warszawa 1936 — „Statystyka Polski” seria C, zeszyt 33) banki prywatne udzieliły przemysłowi przetwórczemu Wielkopolski i Pomorza kredytów w wysokości 85 222 000 zł, co stanowi 21% sumy kredytów przyznanych przez bankowość prywatną przemysłowi przetwórczemu całej Polski (409 miln. zł).

Na drugim miejscu — pod względem doniosłości dla przemysłu — wymieniać należy komunalne kasy oszczędności, które w ciągu 1934 r. zasilily przemysł Wielkopolski i Pomorza w kredyty w wysokości 21 867 000 zł.

Nie można, niestety, ustalić dokładnej wysokości kredytów dyskontowych przyznanych wielkopolskiemu i pomorskiemu przemysłowi przez Bank Polski, gdyż nie przeprowadza on regionalnego rozgraniczenia w swej statystyce. Wiedząc jednak, że kredyty dyskontowe Banku Polskiego na rzecz przemysłu przetwór-

czego cała Polska wyniosła w r. 1934 — 87 802 tys. złotych, przyjmujemy 10% tej sumy jako udział tutajszego przemysłu w kredytach dyskontowych B. P., t. j. przyjmujemy kwotę — 8 780 000 zł.

W tej samej mniej więcej wysokości ściślej: 9 000 000 zł przyjmujemy wysokość kredytów, przyznanych w r. 1934 przemysłowi przez spółdzielczość kredytową Wielkopolski i Pomorza. Spółdzielczość kredytowa nie ma dla przemysłu większego znaczenia, zwłaszcza, że — wskutek silnego związania się z rolnictwem — przeżywa obecnie okres dość trudny. Jak stwierdzają obserwacje związków rewizyjnych, około 60% kredytobiorców w spółdzielniach stanowią rolnicy, 30% rzemiosło i handel, a przemysł figuruje skromną pozycją 10%. Pozycja ta jest tym skromniejsza, że ogół funduszy, uruchomionych przez spółdzielnie, nie przedstawia się, jak na potrzeby przemysłu — zbyt pokaźnie. W interesującym nas okresie czasu spółdzielnie Wielkopolski i Pomorza udzieliły kredytów ogółem w wysokości 90 773 tys. zł z czego przyjmujemy kwotę okragło 9 000 000 zł jako sumę kredytów przyznanych przemysłowi przez spółdzielnie woj. poznańskiego i pomorskiego.

Bank Gospodarstwa Krajowego przemysłowi wielkopolsko-pomorskiemu przyznał kredyty w wysokości 5 153 zł co stanowi zaledwie 3,3% sumy kredytów przyznanych przez ten bank państwowemu przemysłowi przetwórczemu całej Polski (t. j. 156 miln. zł).

Abstrahując od Państwowego Banku Rolnego, który — jak wiadomo — przemysłowi kredytów nie udziela, pozostaje jeszcze trzeci bank państwowy: Poczta Kasa Oszczędności, który bezpośrednio (podkreślamy: bezpośrednio) przemysłu prywatnego prawie zupełnie nie alimentuje. Niemniej, uwzględniamy kwotę 500 000 zł, jaka ze strony PKO ewentualnie mogła zasilić źródła kredytowe przemysłu wielkopolsko-pomorskiego pod postacią pożyczek lombardowych.

Wreszcie notujemy, iż Komunalny Bank Kredytowy udzielił przemysłowi przetwórczemu naszego regionu kredytów w wysokości 1 751 000 zł.

Rekapituluując, stwierdzamy, że w r. 1934 przemysł Wielkopolski i Pomorza skorzystał z następujących kredytów:

1) banki prywatne	85 222 tys. zł.
2) KKO	21 867 „ „
3) Bank Polski	8 780 „ „
4) spółdzielnie kredytowe	9 000 „ „
5) Bank Gosp. Krajowego	5 153 „ „
6) PKO	500 „ „
7) Komunalny Bank Kred.	1 751 „ „

razem: 132 273 tys. zł.

Ustalenie rzeczywistego zapotrzebowania kredytowego przemysłu wielkopolsko-pomorskiego jest bardzo trudne. Chcąc przeciwstawić powyżej wyliczonej cyfrze kredytów obrotowych udzielonych przemysłowi przez instytucje bankowo-oszczędnościowe — cyfrę obrazującą rozmiary zapotrzebowania kredytowego, posłużymy się cytatem z książki Dra Stefana Wernera p. t. „Przemysł na Pomorzu i jego przyszłość“, wydanej pod redakcją prof. Dr Edwarda Taylora. Otóż wymieniony autor szacuje (l. c. str. 14/15) kredyty obrotowe, uzyskane w r. 1933 przez przemysł woj. pomorskiego od instytucji bankowo-oszczędnościowych na około 50—55 milionów i pisze, co następuje:

„Naogół produkcję przemysłową Pomorza charakteryzuje dość szybki obieg (zamknięcie cyklu wytwórczego) zapewne nie przekraczający 4 miesięcy. Szacując obroty roczne na

300—350 milionów złotych (wartość produkcji nie przekracza 250 milionów złotych) otrzymamy przybliżoną wielkość 100—115 milionów złotych jako liczbę rocznego zapotrzebowania na kredyty obrotowe (fundusze własne z wyjątkiem kilku największych przedsiębiorstw zanikły). Niedobór kredytowy idzie zatem w dziesiątki milionów i w niektórych oddziałach, jak np. w przemyśle maszyn rolniczych, odczuwany jest wyjątkowo silnie“.

Gdyby szacunek Dra Wernera rozszerzyć na przemysł również i Wielkopolski (t. j. wielkopolsko-pomorski), należałoby cyfrze 132 milionów zł udzielonych kredytów przeciwstawić kwotę zapotrzebowania w wysokości około 260 milionów złotych.

Nie wnikając głębiej w powyższe dociekania, ograniczamy się do stwierdzenia, że szczególna zależność przemysłu wielkopolsko-pomorskiego od kredytu zorganizowanego z jednej strony, zaś stosunkowo nikły stopień pokrycia zapotrzebowania kredytowego przemysłu przez aparat bankowy stwarza życiu przemysłowemu naszych 2 województw ogromne trudności hamujące jego rozwój.

Na szczególne podkreślenie zasługuje okoliczność, iż bankowość państwowa, silnie alimentowana przez społeczeństwo Wielkopolski i Pomorza¹ nie odwzajemnia się należycie tutejszej dzielnicy, nie alimentując tutejszego życia gospodarczego w sposób należyty. (Powołujemy się na powyżej zacytowane cyfry).

Na zakończenie pragniemy wspomnieć, że kredytu długoterminowego (powyżej była mowa wyłącznie o kredycie obrotowym, krótkoterminowym) przemysł wielkopolsko-pomorski niemal zupełnie nie otrzymuje od instytucji finansowych, co — oczywiście — również hamuje jego rozwój.

W sprawie Polskiego Związku Zachodniego

Od dra Mariana Chełmickowskiego otrzymujemy poniższe pismo:

W artykule swoim p. t. „Zagadnienie niemieckie w przeobrażeniach gospodarczych Wielkopolski“ zwróciłem uwagę na brak naukowego opracowania zagadnienia wpływów niemieckich w życiu gospodarczym Wielkopolski, przy czym wyraziłem wątpliwość, czy można liczyć na odpowiednią iniejatywę w tym zakresie Związku Zachodniego.

Kierownik okręgu poznańskiego Polskiego Związku Zachodniego w liście do mnie skierowanym podkreśla zasługi Związku Obrony Kresów Zachodnich (obecnie Polskiego Związku Zachodniego) dokola utworzenia Instytutu Bałtyckiego i Instytutu Śląskiego. Ponad to oznajmia, iż P. Z. Z. już rozpoczął rozmowy z wybitnymi siłami profesorskimi Uniwersytetu Poznańskiego na temat utworzenia studium spraw niemieckich.

Przytaczam lojalnie treść listu, bo daleki jestem od chęci krzywdzenia kogokolwiek.

Stwierdzić jednak muszę, iż zadziwiający jest brak jakiegokolwiek poważniejszego dorobku naukowo-wydawniczego Polskiego Związku Zachodniego w zakresie przeze mnie poruszonym i fakt, że dopiero w 1937 r. rozpoczyna się przygotowania do uruchomienia studium spraw niemieckich.

W swoim krytycznym poglądzie na wyniki pracy P. Z. Z. nie byłem i nie jestem odosobniony.

Dr M. Chełmickowski

¹ Pomorze np., które daje ogółem 4,4% podatków bezpośrednich, uczestniczy w podatku od kapitałów i rent tylko w stosunku 2,7%. Świadczy to m. i. o lokowaniu oszczędności przede wszystkim w instytucjach publicznych, prawnych, zapewniających największe udogodnienia podatkowe.

Na marginesie procesu skarbowców

Na temat tak zwanego procesu skarbowców nie zabieraliśmy głosu. Zdawało nam się, że trzeba o nim jak najprędzej zapomnieć, aby ludziom ułatwić powrót do codziennej i odpowiedzialnej pracy, pozostawiając Ministerstwu Skarbu spacyfikowanie stosunków w swoim resorcie. Niestety, z odgłosów w prasie widać, iż są ludzie, którym najwidoczniej zależy, aby wyrok sądu, zasądzający na rzecz broniących się przed zarzutami wyższych urzędników skarbowych po jednej złotówce, tytułem wyrządzonych im krzywd moralnych, nie był wyrazem ostatecznego poglądu na sprawę. Stwierdzić również należy, że posunięcia Ministerstwa Skarbu w zakresie przesunięć personalnych, mogły również przyczynić się do podtrzymywania w kursie złośliwych plotek, godzących w honor poszczególnych osób, a pomniejszających w dalszym ciągu autorytet administracji skarbowej i powagę władzy. Nie jesteśmy ani powołani, ani też upoważnieni do obrony honoru wyższych urzędników skarbowych, którzy występowali w charakterze oskarżycieli w procesie. Uważamy, że te strony zagadnienia wyrok sądowy przesadził najzupełniej na ich korzyść. Nas natomiast interesuje druga — publiczna — strona sprawy. Interesuje nas, jako zagadnienie autorytetu władzy państwowej i osób urzędowych, odpowiedzialnych za wymiar i pobór danin publicznych, odpowiedzialnych w bardzo poważnym stopniu za budżet państwowy po stronie jego dochodów. Zbyt poważne to przywileje i zbyt wielka jest tych ludzi odpowiedzialność za powierzone im zadania, aby opinii publicznej nie interesowały warunki w jakich realizuje się te zadania.

W ostatnich czasach społeczeństwo z prawdziwym zadowoleniem konstatuje zasadniczą niejednokrotnie zmianę nastawień administracji skarbowej. Wyraźne wystąpienia p. w-premiera Kwiatkowskiego, będącego równocześnie szefem resortu skarbowego, zmiana atmosfery w Departamencie Podatków, zdecydowane zarządzenia Dyrektorów Izb Skarbowych — wydają już owoce. Stwierdza się dzisiaj niewątpliwie poważny postęp w pracach resortu skarbowego i zmianę jego stosunku do społeczeństwa. Obserwujemy zasadniczą zmianę metod i różnice w sposobie postępowania urzędników skarbowych, na których do niedawna słychać było tyle skarg w społeczeństwie.

Sledząc pilnie przebieg procesu nasuwało się nam nieodparte wrażenie, przy zestawieniu osób odpierających zarzuty wysokich urzędników skarbowych, że proces wyrósł między innymi na tle właśnie zmiany dotychczasowych nastawień. Na sali rozpraw sąd pobłażliwie wysłuchiwał krytyki zarządzeń ministerialnych, a niżsi urzędnicy skarbowi kwestionowali nawet zarządzenia ogłaszane w Dzienniku Ustaw, będące wyrazem ogólnej polityki Rządu i kwestionując te zarządzenia określali je przed sądem jako działanie na niekorzyść skarbu państwa ze strony wyższych urzędników skarbowych.

Jak tego rodzaju stosunki ma rozumieć i nazwać przeciętny obywatel, widząc, że ludzie niepowołani mogą kwestionować i powiedzieć otwarcie: piętnować na sali sądowej najistotniejsze założenia polityki Ministerstwa Skarbu, doczepiając przy tej okazji najrozmaitsze, a jak przewód sądowy wykazał: niejednokrot-

nie z palca wyssane zarzuty, godzące osobiście w ludzi kierujących polityką Ministerstwa i realizujących jej wskazania?

Spółeczeństwo z uznaniem przyjmuje zdecydowanie ostrą postawę władz w stosunku do nadużyć. Przestępcy nie może chronić ani protekcja ani też splendor zajmowanego stanowiska. Pod tym względem musi działać sprawiedliwość wprost nieublaganie; ale równocześnie należy ludziom zapewnić pełną swobodę w dobrym działaniu i nietykalność dobrego ich imienia i honoru. (A honor człowieka tak łatwo jest sprzedać w Polsce za byle plotkę!)

Dla charakterystyki nastrojów w społeczeństwie przytoczymy dwie rozmowy prowadzone z nami na ten temat. Pierwsza, rozmowa z rzemieślnikiem, wyrobionym społecznie. Powiedział mniej więcej: „Proces właściwie nie nowego nie pokazał. Myśmy już dawniej wiedzieli, że z ludźmi na kierowniczych stanowiskach w skarbie dogadać się można. Oni rozumieją gospodarcze potrzeby i finansowe możliwości społeczeństwa“. A druga opinia znanego w Poznaniu adwokata: „że prosty obywatel nie zawsze może dać sobie radę z niższymi urzędnikami skarbowymi, to jest bardzo źle, ale to można zrozumieć. Jednakże, żeby przełożeni w samym resorcie byli terroryzowani opinią swych podwładnych? Tego nikt nie zrozumie!“

Dwie opinie wygłoszone niezależnie od siebie stwarzają płaszczyznę naszego zainteresowania na marginesie procesu skarbowców. W społeczeństwie mogą powstać obawy, czy w podobnej jak obserwowano w toku procesu, atmosferze pracy nie ucierpi tak szczególnie prowadzona przez pana ministra Kwiatkowskiego polityka wzajemnego zbliżenia władz skarbowych i społeczeństwa. Zalecenia bowiem ministra mają wykonywać podlegli urzędnicy. Niezmiernie ważne jest dla społeczeństwa, aby nie znajdowali się oni pod tego rodzaju przymusem psychicznym, który zmuszałby ich do liczenia się z okolicznościami skądinąd nieistotnymi, ale w pewnych wypadkach odgrywającymi dużą rolę. Zrozumiałe, że urzędnik może chcieć w służbie państwowej tracić siły i zdrowie, chce służyć państwu swymi umiejętnościami i dobrą wolą, ale nie można wymagać od niego, aby płacił swym dobrym imieniem.

Uwagi niniejsze, nasuwają się pod pióro w wyniku atmosfery sali sądowej z procesu skarbowców i pojawiających się w związku z nim na łamach prasy opinii. Z pośród zeznań złożonych na procesie zanotowaliśmy dwa charakterystyczne momenty. Dwóch ludzi, którzy przez pewien czas zajmowali się personaliami resortu skarbowego, z których jeden przeszedł do tego resortu z wojska, a drugi z prokuratury, zgodnie stwierdzali, że plotki o rzekomych nadużyciach w skarbie wytwarzają niżsi urzędnicy mający przeważnie „zabazgraną“ (jak się jeden z tych świadków wyraził) swoją kartę służbową. Z opinii dwóch poważnych ludzi, mających za sobą odpowiedzialną służbę w innych resortach można wyciągnąć tylko jeden wniosek. W administracji skarbowej nie mogą być źli urzędnicy! Zbyt odpowiedzialna i zbyt trudna jest tam praca, której charakter może stwarzać pole do najbardziej niesumiennej podejrzeń i zarzutów.

Wiemy, że z właściwą sobie stanowczością Pan Wicepremier wystąpił w obronie czystości atmosfery pracy w poufnym okólniku rozesłanym do podległych sobie urzędów. Prasa warszawska podała niektóre ustępy tego okólnika. Uważamy, że lepiej byłoby, aby całą jego treść podano do wiadomości publicznej, bo treść tego okólnika interesuje nie tylko urzędników skarbowych ale całe społeczeństwo, które z pełnym

zadowoleniem konstatuje bardzo poważne osiągnięcia administracji skarbowej. Rozumie ono jednak, że wskazania i zalecenia p. ministra Kwiatkowskiego wykonują ludzie, mający jego zaufanie i ponoszący pełną odpowiedzialność za sprawowanie swych funkcji. Byłoby katastrofą gdyby mnożyli się niepowołani nadkontrolerzy, nadzawcy i nadfachowcy, dochodzący do głosu chociażby... na sali sądowej.

Aleksander Trzeciński

Elektryfikacyjny program inwestycyjny województwa poznańskiego

Za podstawę do rozważań całości zagadnienia należy wziąć z jednej strony stan obecny elektryfikacji, z drugiej potrzeby oraz możliwości tak techniczne, jak i finansowe w ogóle.

Stan obecny należy uznać w Poznańskim za wysoce niezadowalający z punktu widzenia racjonalnego rozwiązania zagadnienia tak zgodnie z nowoczesnymi zdobyczami technicznymi, jak z elementarnymi założeniami o kalkulacji, rentowności, naturalnego rozwoju czynnych od dłuższego czasu zakładów wytwarzania elektryczności.

Jeżeli chodzi o stan przyszły, to należałoby, w imię konsekwencji, przyjąć za podstawę Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 18 III 1937 o podziale Państwa na okręgi elektryfikacyjne i przyjąć się jak to może wyglądać, gdyby zacząć realizację elektryfikacji oddzielnych okręgów.

Gdy mowa o elektryfikacji w ogóle, to zdanie sobie sprawy, co mamy elektryfikować, decydować będzie o wyborze mocy elektrowni, a więc o nakładzie kapitału, opłacalności przedsięwzięcia itp.

Poznańskie w ogólnej swojej strukturze ekonomicznej jest dzielnicą wybitnie rolniczą o b. małym nasileniu przemysłów, tak wytwórczych, jak i przetwarzających. Będąc połączona daleko od źródeł węgla i żelaza oraz blisko granicy nie może nigdy liczyć na silny rozwój przemysłów wytwarzających, chyba, że zdobędzie się na wysiłek spożytkowania dużych zasobów węgla brunatnego, względnie wysokowartościowego torfu. A jeden i drugi surowiec posiada w dużej ilości rozsiany po całym województwie.

Inaczej przedstawia się sprawa z przemysłami przetwarzającymi. Te mają wielką przyszłość i to w oparciu o intensywnie prowadzoną gospodarkę rolną tak w zakresie różnorodnych płodów rolnych, jak i hodowli. Oczywiście, rozwiązanie zagadnienia taniej siły może sprawę tych przemysłów pchnąć b. naprzód.

Drugim ważnym elementem jest stosunek osiedli miejskich i wiejskich, oraz liczby ludności wiejskiej i miejskiej. Wyrazić to się może w konsumpcji już nie tylko siły, ale światła. Stosunek ten daje podstawę do szerszych rozważań. Poznańskie posiada na 636 miast w Polsce aż 99 miast, a więc prawie 6 części. (Do niedawna było ich 118) — czyli prawie 15%. Cyfra ta odpowiada stosunkowi ludności miejskiej całego Państwa 8.689.000 do 838.400 w miastach wielkopolskich co daje około 10%, gdy stosunek całej ludności wynosi niespełna 7%.

Zupełnie inaczej przedstawia się w Poznańskim stosunek ludności wiejskiej do miejskiej: gdy pierwszej posiadamy 1.268.000, to druga wynosi 838.400, czyli stanowi 40% ogólnej ludności województwa. (Wszystkie cyfry brano na podstawie spisu ludności z 1931 r.)

Dla elektrykatora cyfry te coś mówią, gdyż poza siłą spożycie światła będzie zawsze większe w miastach niż na wsi, i poza tym cena uzyskania za światło jest przeważnie większa w mieście, niż na wsi.

Na podstawie zatem teoretycznych obliczeń można łatwo obliczyć, że elektryfikacja Poznańskiego w masztach okręgów elektryfikacji winna być imprezą dochodową.

Jeżeli zatem stoi ona dotąd tak źle, trzeba dobrze zanalizować przyczyny przeszkód, bo tylko jasne zdanie sobie z nich sprawy może istotnie posunąć rozwiązanie zagadnienia naprzód.

Obecny stan elektryfikacji przedstawia się w ten sposób, że na 99 miast (do niedawna 118 — co jest ważnym przy obliczaniu rentowności) posiada elektryczność 57 miast, zaś własne wytwórnie prądu miast 39. Na 27 powiatów tylko 3 powiaty można uznać za zelektryfikowane „jako tako”, wśród nich jeden Międzybóże przez prąd dostarczany z Niemiec. Dwa pozostałe: Wyrzyski i Chodzież pobierają prąd z elektrowni w Niechowie. Czwarty powiat Bydgoski jest w trakcie elektryfikowania się przez elektrownię w Bydgoszczy. Bardzo drobnej części pow. Poznańskiego, która otrzymuje prąd z elektrowni poznańskiej, właściwie można nie liczyć.

Nie wiele pomyliły się biorąc pod uwagę obszar powiatów, liczbę ich ludności, gospodarstwa, nasilenie przemysłowe, jeżeli stwierdzimy, że wieś poznańską mamy zelektryfikowaną zaledwie w 10%. Tu i ówdzie istniejące małe elektrownie prywatne dla obsługi obszarów dworskich może podnosić ten procent najwyżej o jeden.

Inaczej stosunek ten przedstawia się w miastach, gdzie duże i średnie ośrodki są zelektryfikowane i gdzie elektryfikacja została objęta 57 miast o 690.000 ludności czyli rachunkowo możemy powiedzieć, iż miasta poznańskie zostały w 81% zelektryfikowane. Oczywiście w rachunku tym nie bierze się pod uwagę potrzeb rozwojowych miast już zelektryfikowanych i możliwości stopnia dalszego rozwoju ich elektryfikacji, co zależne jest tak od mocy wytwórni elektrycznych, jak i środków finansowych. Zobrazowanie stanu obecnego byłoby niepełne, gdyby nie wspomnieć 1) o rodzaju prądu, 2) o cenie za siłę i za światło.

Pod tym względem mamy kompletną mozaikę. Szerzej miast posiada prąd stały, a dla przemysłu i handlu nie jest to bez znaczenia; nawet tak wielkie miasta, jak Poznań i Bydgoszcz posiadają (Poznań bódaj jeszcze 2/3 miasta) prąd stały. Ceny również wahają się w granicach 40% różnie. W dodatku aparat handlowy jest bądź weale bądź źle zorganizowany, przy wybitnej polityce wyciągania jak największych zysków na ogólne potrzeby miasta przy rachunku nie mającym nic wspólnego z normalnym oprocentowaniem włożonego kapitału, amortyzacji no i rozwoju przedsiębiorstwa z własnych zysków.

Jeżeli chodzi o stan przyszły, to rozporządzenie M-ra P. i H. z dn. 18. III. 37. przez taki, a nie inny podział de facto przydzieliło Województwo Poznańskie do 3 elektrowni „okręgowych”: w Poznaniu, w Bydgoszczy, i w Kaliszu. Wszystkie one stanowią własność miasta, co jest w całej sprawie bódaj najważniejsze. Wprawdzie posiadamy na terenie Okręgu II. elektrownię również quasi okręgową w Niechowie, pow. Wyrzyski, która obsługuje 3 powiaty (jeden na Pomorzu) i parę miasteczek, a która stanowi własność prywatną, jednakże elektrownia ta może kolaborować w pracy z sąsiednią; w praktyce można mieć duże co do tego wątpliwości, właśnie z tej przyczyny, że prywatnemu kapitalowi zwykle trudno „dogadać” się z publicznym.

Przez takie postawienie sprawy, M-stwo Przem. i Handlu, obawiam się przesądziło charakter kapitału, który ma elektryfikować; grozi to niebezpieczeństwem odwieczenia elektryfikacji znowu na długie lata. Wprawdzie M-stwo Przem. i Handlu nie czyni

obecnie kanonu z tego podziału i udziela dość chętnie poszczególnym miastom koncesji nawet na wytwarzanie energii elektrycznej, ale w takim razie sam podział na okręgi elektryfikacyjne nosi charakter teoretyczny. Gdy zważy się przy tym, że większość elektrowni w Poznańskim działa na podstawie starych przedwojennych uprawnień, które jako prawa nabyte, muszą być honorowane jeszcze przez lat trzydzieści, stanie się jasnym, że uprawnienie okręgowe na obsługę całego okręgu mogłoby przedstawiać interes tylko dla elektrowni już istniejących, bowiem najlepsza „śmietanka” — miasta (wobec nikłego przemysłu na wsi) została już, że się tak wyrażę skonsumowana. Chyba, że Rząd w swych planach elektryfikacyjnych przewiduje planową elektryfikację okręgową przez stworzenie zamkniętego koła okręgów w całym Państwie wzajemnie zasilających się, ale w takim razie byłaby do wyjaśnienia sprawa zamykająca się w pytaniu: jaka kolejność przewidziana jest dla

Poznańskiego? Krótko mówiąc: kiedy prąd z wielkich central w Rożnowie, czy innych, dotrze do Poznańskiego?

Jest to niezmiernie ważne zapytanie i od jasnego postawienia tej sprawy zależeć może

1) nastawienie gospodarki rolnej na przemysł przetwórczy, a więc jej więcej lub mniej intensywne prowadzenie;

2) przygotowanie planów, a może nawet rozpoczęcie budowy fabryk i zakładów przetwarzających, których praca byłaby już kalkulowana na taniej i realnej sile.

Tyle ogólnie można powiedzieć o elektryfikacji Poznańskiego, nie wyczerpując oczywiście całości zagadnienia.

Ciekawym będzie analiza możliwości elektryfikacyjnych pod kątem istniejących warunków technicznych i finansowych, w zestawieniu z reakcją na zamierzenia elektryfikacyjne terenu niezelektryfikowanego. Będziemy chcieli utrzymać podział ministerialny i analizę przeprowadzimy okręgami.

IV. Okręg elektryfikacyjny

OKRĘG IV. obejmuje pow. jarociński, kępiński, krotoszyński, ostrowski, kaliski i koniński. Można mówić o nim najkonkretniej, gdyż została podobno przesądzona prawa udzielenia koncesji na cały ten okręg elektrowni kaliskiej i to nie tylko na wytwarzanie, przesyłanie, przetwarzanie, ale i na rozdzielanie, a więc i na hurt i na detal. Jeśli chodzi o rozdzielanie wyjątek ma być zrobiony dla miast powyżej 5000 mieszkańców, i te, gdy zechcą, mogą na to koncesję otrzymać. Okręg ma być w ciągu 4 lat zelektryfikowany kosztem około 4.000.000 zł.

Słabe strony przedsięwzięcia w/g mnie kryją się w następującym:

1. elektrownia w Kaliszu stanowi własność miasta, jest silnie zadłużona, gdyż za dług została pobudowana, zyski idą prawie całkowicie na obsługę procentów i amortyzację długów;
2. jest za małą, by móc cały okręg zelektryfikować, musi zatem rozbudować się, co wymaga nowego nakładu kapitału, którego miasto samo z siebie nie jest w stanie dać, bowiem, jak wszystkie miasta w Polsce, „robi bokami”, nawiasem mówiąc przez przyłączenie do Województwa Poznańskiego posiadzie nowy ciężar w postaci wysokiego podatku wojewódzkiego, który wprawdzie jest rzeczą, czy zrównoważy nowy dla tego miasta podatek dochodowy komunalny;
3. musi zatem czy elektrownia, czy miasto zaciągnąć dług i na rozbudowę elektrowni i na wykonanie koncesji — wyniesie to zapewne około 5.000.000 zł;
4. w koszcie 4.000.000 są uwzględnione tylko sieci przesyłowe gdy elektrownia będzie chciała utrzymać i detal na wsi dojdzie dalszy koszt linii lokalnych bardzo znaczny, bowiem żaden powiat i żadna gmina nie będą chciały zapożyczać się na budowę tych linii, skoro nie będą miały prawa rozdzielac i właśnie na detal zarabiać. Nie można nawiasowo nie podnieść wątpliwości, czy elektrowni okręgowej opłaci się stwarzać i utrzymywać kosztowny aparat handlowy dla detalu i czy raczej nie powinna ograniczyć się ona do sprzedaży w hurcie;
5. w okręgu tym cały szereg miast posiada własne elektrownie; skorzstają one tylko o tyle z usług elektrowni okręgowej, o ile sprzedają im prąd po cenie niższej od ich obecnego kosztu wytwarzania. Można jednak mieć nadzieję, że na tym odcinku do porozumienia dojdzie.

Wniosek ogólny — jeżeli Kalisz nie znajdzie kapitalisty prywatnego, czy publicznego, nie będzie w stanie wywiązać się w terminie z nałożonych zobowiązań przez koncesję.

Dla całkowitego obrazu tego okręgu kilka danych:

Pow. Jarociński — wieś chciałaby otrzymywać prąd po cenie na światło 35—40 gr na siłę 25—30 za 1 kwh.

Miasto Żerków posiada miejską elektrownię na prąd stały. Własny koszt wytwarzania 46 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 75 gr za 1 kwh, za siłę brak odbiorców.

Miasto Pleszew posiada miejską elektrownię na prąd stały. Własny koszt wytwarzania 23 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 57 gr za 1 kwh, za siłę 42 gr za 1 kwh. Większym odbiorcom udziela się specjalny rabat. Posiada pewien zapas energii i może parę okolicznych wsi elektryfikować.

Miasto Jarocin posiada miejską elektrownię na prąd zmienny. Własny koszt wytwarzania 38 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 77 gr za 1 kwh, za siłę 38 gr za 1 kwh. Posiada pewien zapas, może 2 okoliczne miejscowości elektryfikować,

Pow. Kępiński — wieś pragnęłaby otrzymywać prąd po cenie za światło do 65 gr za 1 kwh, za siłę do 25 gr. Miasta nie posiadają własnych elektrowni, natomiast prywatnie zasilają miasto Grabów, które płaci za światło 45 gr za 1 kwh, za siłę 34 gr, sprzedaje zaś 65 gr za światło i 38 gr za siłę. Wreszcie oświetlone są wsie Laski i Podzamecz.

Pow. Krotoszyński — wieś pragnęłaby otrzymywać prąd po cenie za siłę 30 gr za 1 kwh, za światło — 40 gr.

Miasto Kobylin posiada elektrownię miejską na prąd stały. Koszt własny wytwarzania 50 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 75 gr za 1 kwh, za siłę 40 gr za 1 kwh.

Miasto Pogorzela posiada elektrownie tylko na własne potrzeby. Bliższych danych brak.

Miasto Sulmierzyce posiada własną elektrownię na prąd stały. Koszt własny wytwarzania 90 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 70 gr za 1 kwh, za siłę 33 gr za 1 kwh.

Miasto Krotoszyń posiada własną elektrownię na prąd stały. Koszt własny wytwarzania 17 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 77 gr za 1 kwh, za siłę 40 gr za 1 kwh. Większym odbiorcom udzielane są rabaty. Elektrownia przy zamianie prądu na zmienny mogła by wyjść poza miasto i zelektryfikować 8 wsi, oraz miasteczko Zduny.

Powiat Ostrowski — wieś pragnęłaby otrzymywać prąd po cenie do 40 gr za kwh — zainteresowanie jednak na razie małe.

Miasto Ostrow posiada własną elektrownię na prąd zmienny. Koszt wytwarzania 21 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 64 gr za 1 kwh, za siłę 33 gr za 1 kwh. Dyrekcja twierdzi, że elektrownia jest dostatecznie silną, by wyjść za miasto nawet na cały powiat, brak jej jednak funduszy.

Miasto Mikstat posiada tylko sieć rozdzielczą na prąd stały i zakupuje go w miejscowych zakładach przemysłowych. Cena zakupu 39 gr za 1 kwh, sprzedażna za światło 68 gr za 1 kwh. Na siłę nie dostarcza.

Miasto Odolanów posiada własną elektrownię na prąd stały. Koszt własny wytwarzania 45 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 75 gr za 1 kwh, za siłę 60 gr za 1 kwh. Zapasu nie posiada.

Z powiatów Konińskiego i Kaliskiego danych mi brak.

Z tego pobieżnego przeglądu widzimy, że będą trudności w wykorzystaniu usług elektrowni okręgowej, gdyż albo trzeba będzie przetwarzać prąd zmienny na stały, a to da duże straty, albo trzeba przerabiać sieć na prąd zmienny na co samorządy pieniędzy same nie będą miały.

ZAKŁAD ELEKTROMECHANICZNY
WŁ. ALANKIEWICZ
 POZNAŃ, UL. FREDRY 12 — Tel. 31-42
 Specjalność: **Naprawa silników**
i dźwigów elektrycznych
 Budowa kolektorów i tablic rozdzielczych
 Instalacje siły i światła

Rola elektrowni bydgoskiej

OKRĘG II — BYDGOSKI obejmuje powiaty: bydgoski, sępoliński, wyrzyski, szubiński, żniński, inowrocławski, mogileński oraz miasta wydzielone Bydgoszcz i Inowrocław.

Naturalnym oparciem tego okręgu winna być elektrownia okręgowa w Bydgoszczy przy ew. kolaboracji z elektrownią w Inowrocławiu. Gdy pierwsza jest nowoczesna i posiada wyzyskaną moc zaledwie 75% nie licząc zapasu 100%, to druga jest przestarzała, ledwo starcza na potrzeby Inowrocławia i myśli o połączeniu się z elektrownią we Włocławku.

W tej chwili elektrownia Bydgoska elektryfikuje powiat Bydgoski i pragnie dotrzeć do miasteczek położonych w tym powiecie: Koronowa, Solec Kujawski i Fordon. Należy jednak wątpić, by przy obecnej mocy mogła one sięgnąć po elektryfikację całego okręgu. Ponieważ miasto jest bogate, stosunkowo mało zadłużone, elektrownia uwzględniając i amortyzację i odsetki od długu odrzuca mimo to duże zyski, należy przyjąć, że jest ona w możliwości stać się centralą okręgu, a to tym bardziej, że może skolaborować się z elektrownią „okręgową” w Nieżychowie.

Nie bez znaczenia jest okoliczność, iż władze miejskie w Bydgoszczy są jak najmniej zbiurokratyzowane, rozumieją potrzeby przemysłu i handlu, umieją podchodzić do spraw tego wymagających po kupiecku i dlatego „dogadanie” się z Nieżychowem nie powinno być trudnym. W takim razie okręg II miałby największe szanse na szybkie zelektryfikowanie, może nawet przy kolaboracji przez Nieżychow z Włocławkiem. Potrzebna byłaby tu tylko inicjatywa i dobre przygotowanie organizacyjne całej sprawy po uprzednich, oczywiście, studiach w terenie. Miasto Bydgoszcz stoi stosunkowo również dobrze, jeśli chodzi o pozbywanie się prądu stałego, jak również o rozprzestrzenianie się na peryferia i czyni to bez specjalnego obciążania miasta.

Miasto wydzielone Bydgoszcz — elektrownia własna na prąd zmienny. Koszt własny wytwarzania z uwzględnieniem amortyzacji i 10% długu, zaciągniętego na budowę 26 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 66 gr za 1 kwh, za siłę 30 gr za 1 kwh, taryfa blokowa z degressją.

Powiat Bydgoski: elektryfikuje się, choć idzie to opornie. Miasto Koronowo posiada elektrownię na prąd stały. Koszt własny wytwarzania 41 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 60 gr za 1 kwh, za siłę 30 gr za 1 kwh.

Miasto Solec Kujawski znajduje się w końcowej fazie wykończenia sieci. Prąd z elektrowni w Bydgoszczy.

Miasto Fordon posiada tylko rozdzielnię, prąd zmienny zakupowany od przedsiębiorstwa prywatnego. Cena zakupu dla światła 33 gr za 1 kwh, siły 26 gr za 1 kwh, sprzedażna za światło 62 gr za 1 kwh, za siłę 40 gr za 1 kwh, taryfa blokowa z degressją.

Miasto wydzielone Inowrocław posiada własną elektrownię na prąd stały. Koszt własny wytwarzania 27 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 65 gr za 1 kwh, siłę 35 gr za 1 kwh, taryfa blokowa z degressją. Zapasu prądu nie posiada — elektrownia przestarzała.

Powiat Inowrocławski: wieś pragnęłaby otrzymać prąd po cenie za światło max. 55 gr za 1 kwh, za siłę max. 40 gr za 1 kwh.

Miasto Gniewkowo posiada własną elektrownię na prąd stały. Koszt własny wytwarzania 28 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 55 gr za 1 kwh, siłę 40 gr za 1 kwh. Elektrownia posiada pewien zapas prądu i mogłaby wyjść poza miasto w promieniu 3 km.

Powiat wyrzyski: wieś pragnęłaby otrzymywać prąd po cenie max. za światło 60 gr za 1 kwh, za siłę 35 gr za 1 kwh. Tam gdzie elektrownia okręgowa w Nieżychowie dotarła z prądem jest on przez nią sprzedawany za światło po 63 gr za 1 kwh, za siłę po 35 gr za 1 kwh.

Miasto Mroczka nie posiada własnej elektrowni, jednak posiada prąd dostarczany przez Nieżychów na warunkach, jak wyżej.

Miasto Miasteczko Kraińskie posiada własną sieć rozdzielczą, prąd zmienny, pobiera z Nieżychowa. Cena zakupu za 40 gr za 1 kwh, sprzedażna za światło 63 gr za 1 kwh, za siłę 35 gr za 1 kwh.

Miasto Nakło posiada własną elektrownię na prąd zmienny, poza tym dobiera prąd od Nieżychowa. Koszt wytwarzania 25 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 65 gr za 1 kwh, za siłę 38 gr za 1 kwh, taryfa blokowa z degressją.

Miasto Wyrzysk posiada własną sieć rozdzielczą, prąd zmienny pobiera z Nieżychowa po cenie 40 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 60 gr za 1 kwh, za siłę 35 gr za 1 kwh.

Pow. Szubiński: wieś pragnęłaby otrzymywać prąd po cenie max. za światło 60 gr za 1 kwh, za siłę 40 gr za 1 kwh. Miasto Szubin posiada własną elektrownię na prąd stały. Własny koszt wytwarzania 58 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 65 gr za 1 kwh, za siłę 40 gr za 1 kwh.

Pow. Żniński — zainteresowanie prądem małe. Miasto Żnin posiada sieć rozdzielczą, prąd zmienny pobiera z miejscowej elektrowni po cenie 51 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 70 gr za 1 kwh, za siłę 45 gr za 1 kwh.

Miasto Janowiec posiada własną elektrownię na prąd stały. Koszt własny wytwarzania 40 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 56 gr za 1 kwh, za siłę 46 gr za 1 kwh, taryfa blokowa z degressją.

Powiat mogileński: wieś pragnęłaby otrzymywać prąd po cenie za światło max. 80 gr za 1 kwh, za siłę max. 35 gr za 1 kwh. Powiat ten posiada parę elektrowni. Przy uzyskaniu porozumienia mogłyby one łatwo powiat zelektryfikować.

Miasto Trzemeszno posiada własną elektrownię na prąd stały. Koszt własny wytwarzania 45 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 75 gr za 1 kwh, za siłę 65 gr za 1 kwh. Elektrownia posiada pewien nieduży zapas, z którym mogłaby wyjść poza miasto. Danych o pow. Sępolińskim nie posiadamy.

Reasumując jeszcze raz należy stwierdzić, iż Okręg II znajduje się w dogodnych warunkach, gdyż posiada i ziemie na ogół dobre, ludność zamożną oraz kilka silnych elektrowni, które sprzężone z łatwością przy stosunkowo niedużym nakładzie mogłyby w szybkim tempie sprostać zadaniu zelektryfikowania całego Okręgu.

Bez pomocy z zewnątrz Poznań nie zelektryfikuje swego okręgu

OKRĘG III POZNAŃSKI obejmuje powiaty: poznański, chodzieski, wągrowiecki, gnieźnieński, wrzesiński, średzki, śremski, gostyński, rawicki, leszczyński, kościański, wolsztyński, nowotomyski, międzychodzki, szamotulski, obornicki, czarnkowski oraz 2 miasta wydzielone Poznań i Gniezno.

Jak widać okręg ten jest największy zasięgiem terytorialnym i ilością jednostek administracyjnych, wreszcie liczbą ludności. Okręg ten opasuje miasto wojewódzkie 4-te co do wielkości w Państwie. Okręg ten chwytą gros miast, przy czym tak Poznań, jak i większość miast położonych w tym okręgu rozwija się w szybkim

tempie. Przyrost ludności, wzrost zabudowy jest w okręgu tym znacznie na ogół większy niż w tamtych dwóch okręgach. Stąd dają się wyciągać wnioski, że widoki na ilość konsumpcji prądu tak w teraźniejszości, jak i w przyszłości są znacznie lepsze, niż w okręgach II i IV-ym.

Elektryfikacja tego okręgu siłą rzeczy winna się oprzeć o elektrownię okręgową m. Poznania. W tej chwili posiada ona moc 20 000 kw z przewidzianą możliwością rozbudowy do 60 000 kw. A w takim razie była by ona w stanie zelektryfikować cały okręg. Cały szkopał jednak polega na tym, że miasto Poznań bez pomocy z zewnątrz nie będzie w stanie nie

tylko elektryfikować, ale nawet powiększyć samej elektrowni. W tej chwili sytuacja jest taka, że elektrownia potrzebowała by około 5 000 000 zł by nareszcie skasować stały prąd i zainwestować należycie kolosalnie zabudowujące się peryferia miasta.

Tymczasem musi elektrownia odstawiać na pokrycie amortyzacji i %/o od długu, za który wybudowano ją, oraz tangencję do zwyczajnego budżetu miasta przeszło 3 000 000 rocznie, tak, że na fundusz odnowienia pozostaje zaledwie 500 000 zł, co jest przynajmniej dwa razy za mało. Tym też należy tłumaczyć, że kierownictwo tej elektrowni nie tylko nie myśli o uzyskaniu koncesji na elektry-

fikację całego okręgu, ale nawet, gdy się do niego zwracają miasta, leżące w promieniu do 40 km niechętnie z nimi rozmawia i żąda tak wysoką cenę, iż im zaczyna się opłacać stawiać małe elektrownie w oparciu o posiadane gazownie z motorami na gaz ssany.

Oczywiście tkwi w tym jakieś wielkie nieporozumienie, a które można wytłumaczyć sobie tylko ścieśnionym położeniem finansowym elektrowni, czy miasta.

Ta sytuacja nie może sprzyjać szybkiej elektryfikacji Okręgu III. Do tego dochodzi ciężki aparat handlowy, trudno nadążający za rozwojem potrzeb miasta i jego ludności, więc cóż mówić o powiększeniu zasięgu jego na pół Województwa.

Dezyderaty prowincji poznańskiej

Przechodząc do istniejącego stanu rzeczy:

Miasto wydzielone Poznań posiada własną nowoczesną elektrownię na prąd zmienny. Koszt własny wytwarzania 9 gr za 1 kwh. Cena sprzedaży za światło 52 gr za 1 kwh, za siłę 28 gr za 1 kwh, taryfa blokowa z degressją. Nadmiar prądu b. znaczny.

Powiat Poznański: wieś pragnęłaby otrzymywać prąd po cenie za światło 50 gr za 1 kwh, za siłę — 30 gr. Podmiejskie miejscowości powiatu zelektryfikowane przez elektrownię w Poznaniu płać obecnie za światło 65 gr, za siłę 33 gr za 1 kwh. Miasto Swarzędz jest w trakcie zakładania sieci rozdzielczej na prąd zmienny, który pobierać będzie z elektrowni w Poznaniu.

Miasto wydzielone Gniezno: posiada własną elektrownię na prąd stały. Koszt wytwarzania 19 gr za 1 kwh. Cena sprzedaży za światło 59 gr za 1 kwh, za siłę 45 gr za 1 kwh. Dla siły taryfa blokowa z degressją. Elektrownia posiada zapas prądu i może z nim wyjść poza miasto, mogłaby również kolaborować z elektrownią w Poznaniu, jednak jednemu i drugiemu mocno będzie stać na przeszkodzie, iż posiada prąd stały.

Pow. Gnieźnieński: były prowadzone studia przez elektrownię m. Gniezna z wyjściem energii elektr. na powiat, ale rzecz cała uznana została za nierentowną i myśl tę zarzucono.

Miasto Czarniejewo: miasto oświetlone, ale przez elektrownię prywatną z tartaku, po cenie 70 gr za 1 kwh za światło i za siłę.

Miasto Klecko oświetlone przez elektrownię prywatną po cenie 87 gr za 1 kwh za światło i za siłę.

Miasto Witkowo posiada własną elektrownię na prąd stały. Koszt własny wytwarzania 82 gr za 1 kwh. Cena sprzedaży za światło 90 gr za 1 kwh, za siłę 80 gr za 1 kwh.

Powiat Kościański: posiada sporządzony plan elektryfikacji powiatu, a wieś pragnęłaby otrzymywać prąd po cenie za światło 50 gr za 1 kwh, za siłę 25 gr. Powiat wystąpił do M-stwa o odnośne uprawnienie. Miasto Kościan posiada sieć rozdzielczą na prąd zmienny pobierany z elektrowni m. Poznania po cenie 18 gr za kwh, z degressją. Koszt własny przetwarzania 28 gr za 1 kwh. Cena sprzedaży za światło 60 gr za 1 kwh, za siłę 35 gr za 1 kwh.

Miasto Krzywiń posiada własną elektrownię na prąd stały. Koszt własny wytwarzania 72 gr za 1 kwh. Cena sprzedaży za światło 80 gr za 1 kwh. Zapasu prądu elektrownia nie posiada.

Miasto Czempin jest w trakcie zakładania sieci rozdzielczej, prąd czerpać będzie z elektrowni m. Poznania.

Pow. Leszczyński: wieś pragnęłaby otrzymywać prąd po cenie do 40 gr za światło i do 28 gr za siłę za 1 kwh.

Miasto Leszno posiada własną elektrownię na prąd stały. Koszt własny wytwarzania 27 gr za 1 kwh. Cena sprzedaży za światło 43 gr za 1 kwh, za siłę 26 gr za 1 kwh. Elektrownia posiada nadmiar prądu i jest gotowa przerabiać prąd na zmienny, by elektryfikować sąsiednie miejscowości.

Miasto Rydzyna jest oświetlona przez elektrownię współdzielczą prądem stałym przy cenie 60 gr za światło i 50 gr za siłę za 1 kwh.

Miasto Osieczna posiada własną elektrownię na prąd stały. Własny koszt wytwarzania 75 gr za 1 kwh. Cena sprzedaży za światło 85 gr za 1 kwh, za siłę 43 gr za 1 kwh. Zapasu nie posiada.

Powiat Międzybódzki częściowo zelektryfikowany przez elektrownię z Niemiec. Od paru lat ciągle się mówi o uniezależnieniu się od zagranicy i pobieraniu prądu z elektrowni m. Poznania. Na przeszkodzie realizacji stoi koszt i brak możliwości

finansowych. Cena sprzedaży za światło 55 gr za 1 kwh, za siłę 40 gr za 1 kwh, taryfa blokowa z degressją.

Miasto Międzybóże — to samo, jak wyżej. Miasto Sieraków posiada własną elektrownię na prąd stały. Koszt własny wytwarzania 57 gr za 1 kwh. Cena sprzedaży 70 gr za 1 kwh, z degressją do 65 gr.

Pow. Nowo-Tomyski: wieś pragnęłaby otrzymywać prąd po cenie max. 60 gr za światło i 20 gr za siłę za 1 kwh. W powiecie wiele dużych majątków posiadających własne elektrownie.

Miasto Grodzisk posiada elektrownię własną na prąd stały. Koszt własny wytwarzania 21 gr za 1 kwh. Cena sprzedaży za światło 60 gr za 1 kwh, za siłę 40 gr za 1 kwh, taryfa blokowa z degressją.

Miasto Buk posiada własną elektrownię na prąd zmienny. Własny koszt wytwarzania 23 gr za 1 kwh. Cena sprzedaży za światło 70 gr za 1 kwh, za siłę 35 gr za 1 kwh. Elektrownia posiada zapas z którym może wyjść poza miasto.

Miasto Opalenica posiada własną elektrownię na prąd stały. Własny koszt wytwarzania 48 gr za 1 kwh. Cena sprzedaży za światło 65 gr za 1 kwh, za siłę 39 gr za 1 kwh.

Powiat Obornicki pragnęłaby otrzymywać prąd po cenie 70 gr za światło i 25 gr za siłę za 1 kwh.

Miasto Murowana Goślina założyła już sieć rozdzielczą i prąd pobierać będzie z elektrowni m. Poznania. Cenę sprzedaży miasto projektuje za światło 65 gr za 1 kwh, za siłę 35 gr za 1 kwh.

Powiat Rawicki nie wypowiedział się co do elektryfikacji, jednak w powiecie tym wiele majątków posiada własne elektrownie.

Miasto Rawicz posiada własną elektrownię na prąd stały. Koszt własny wytwarzania 37 gr za 1 kwh. Cena sprzedaży za światło 60 gr za 1 kwh, za siłę 40 gr za 1 kwh.

Miasto Bojanowo posiada własną elektrownię na prąd stały. Koszt własny wytwarzania 57 gr za 1 kwh. Cena sprzedaży za światło 68 gr za 1 kwh, za siłę 40 gr za 1 kwh.

Powiat Śremski: wieś chciałaby otrzymywać prąd po cenie max. 55 gr za światło i 35 gr za siłę. Powiat znajduje się w wyjątkowo dogodnej sytuacji, gdyż przebiega przezeń sieć wysokiego napięcia elektrowni m. Poznania, która zaopatruje m. Śrem i Mosinę. Stąd koszt elektryfikacji pow. byłby b. nieduży, a sama impreza dla powiatu jako dla centrali rozdzielczej — dochodowa.

Miasto Śrem posiada własną sieć rozdzielczą i prąd zmienny pobiera z elektrowni m. Poznania po cenie 17 gr za 1 kwh po stronie wysokiego napięcia. Sprzedaje światło po 70 gr, za siłę 35 gr za 1 kwh.

Miasto Mosina posiada własną sieć rozdzielczą, prąd otrzymuje z elektrowni m. Poznania.

Powiat Średzki: wieś pragnęłaby otrzymywać prąd po cenie max. za światło 65 gr, za siłę 32 gr za 1 kwh.

Miasto Środa stawia w tej chwili własną elektrownię w oparciu o gazownię z motorami na gaz ssany na prąd zmienny. Takie rozwiązanie elektryfikacji Środy, gdyż leży ona zaledwie 35 km od Poznania, wydawałoby się dziwnym, coż kiedy nie można było dojść do porozumienia z elektrownią m. Poznania. I tak M-stwo P. i H. żąda słusznie głównej linii przesyłowej o napięciu 30 KV, miasto godziłoby się tylko na 15 KV. Środa proponuje za prąd 14—15 gr za 1 kwh, miasto żąda 19 gr, a Środa kalkuluje, iż pracując na motorach na gaz ssany otrzyma prąd po cenie na szynie odbiorczej po 11—12 groszy, doliczając na amortyzację i %

kapitału włożonego 1 grosz, wyjdzie i tak lepiej, niż gdyby brała prąd z elektrowni okręgowej. Gospodarczo i dla Środy i dla Poznania i dla terytorium przez które linia z Poznania do Środy by poszła — rozwiązanie niewłaściwe — a powód główny tego, że Poznań nie posiada gotówki na przeprowadzenie sieci do Środy. Środa projektuje sprzedawać prąd po 65 gr. za światło i po 32 gr za 1 kwh.

Miasto Kostrzyn posiada własną elektrownię na prąd stały. Cena sprzedażna za światło 75 gr za 1 kwh, za siłę 50 gr za 1 kwh.

Powiat Szamotulski: wieś chętnie przyłączyłaby się i pragnęłaby dostawać prąd po cenie za światło 50—60 gr, za siłę 25 gr za 1 kwh.

Miasto Wronki posiada własną elektrownię na prąd stały. Własny koszt wytwarzania 21 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 65 gr za 1 kwh., za siłę 50 gr za 1 kwh. Taryfa blokowa z degresją.

Miasto Szamotuły posiada własną elektrownię na prąd stały. Własny koszt wytwarzania 21 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za 67 gr za 1 kwh., za siłę 35 gr za 1 kwh. Taryfa blokowa z degresją.

Powiat Wągrowiecki: wieś chciałaby otrzymywać prąd po cenie za światło 50—60 gr, za siłę 20 gr za 1 kwh.

Miasto Wągrowiec posiada własną elektrownię na prąd stały. Własny koszt wytwarzania 37 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna

za światło 50 gr za 1 kwh., za siłę 40 gr za 1 kwh., dla siły taryfa blokowa z degresją.

Powiat Wolsztyński: wieś pragnęłaby otrzymywać prąd po cenie 58 gr za 1 kwh. Miasto Wolsztyn posiada własną elektrownię na prąd zmienny. Koszt własny wytwarzania 46 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 58 gr za 1 kwh., za siłę 46 gr za 1 kwh.

Powiat Wrzesiński: wieś pragnęłaby otrzymywać prąd po cenie 40—50 gr za światło i 20—25 gr za siłę za 1 kwh. Miasto Września posiada własną elektrownię na prąd stały. Własny koszt wytwarzania 23 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 50 gr za 1 kwh., za siłę 30 gr za 1 kwh.

Powiat Gostyński i miasta jego nie posiadają elektryczności i na razie słabo interesują się nią.

Powiat Czarnkowski: wieś pragnęłaby otrzymywać prąd po cenie za światło 50—60 gr, za siłę 20—40 gr za 1 kwh.

Miasto Wieleń posiada własną elektrownię, na prąd stały. Własny koszt wytwarzania 43 gr za 1 kwh. Cena sprzedażna za światło 60 gr za 1 kwh., za siłę 45 gr za 1 kwh.

Powiat Chodzieski jest zelektryfikowany przez centralę powiatową pobierającą prąd zmienny z Niezychowa. Cena sprzedażna za światło 50 gr za 1 kwh., za siłę 35 gr za 1 kwh.

Miasto Chodzież posiada sieć rozdzielczą, prąd pobiera z Niezychowa za pośrednictwem centrali powiatowej. Miasto Ujście posiada elektryczność wprost z powiatowej centrali po cenie, jak dla powiatu. Miasto Szamocin to samo, jak wyżej.

O wyzyskanie elektrowni cukrowni wielkopolskich

Poprzednio była mowa o zdaniu sobie sprawy z przyczyn, dlaczego Poznańskie pod względem elektryfikacji, jeśli chodzi o wieś tak źle stoi, zaś jeżeli chodzi o miasta, tak nieracjonalnie zostało zelektryfikowane. Dlaczego sąsiednie Pomorze daleko wyprzedziło je.

Widziałbym tego dwie główne przyczyny:

1. Na Pomorzu znalazła się inicjatywa, 2. Na Pomorzu wybrano odpowiednią formę organizacji dla urzeczywistnienia tej inicjatywy.

Inicjatywa przejawiała się w wynalezieniu siły wodnej i w oparciu o nią budowy wielkiej centrali. Organizacja w formie spółki akcyjnej zapewniła sprężystą administrację handlową i techniczną, chociaż spółka ta de facto jest własnością Samorządu Terytorialnego.

W Poznańskim powołano już w 1923 r. 2 związki celowe, do których wciągnięto bodaj $\frac{1}{4}$ powiatów. Jeden z tych związków zebrał nawet w gotówce około 300 000 zł, opracował plany elektryfikacji co 12 powiatów, pertraktował z różnymi kapitalistami krajowymi i zagranicznymi, a jednak końcowy rezultat był żaden.

Przecież ta kolosalna różnorodność elektrowni i co do mocy, i co do rodzaju prądu, o tak różnych kosztach eksploatacji, o przestarzałych, bądź bardziej nowoczesnych maszynach — może tylko zniknąć, gdy istotnie powstanie w danym okręgu silna centrala, która przyjdzie do miast z tanim prądem.

Dopiero wtedy można mówić o prawdziwym rozwoju elektryfikacji, o wyzyskaniu jej i dla potrzeb przemysłu — tak palącej sprawy specjalnie dla Poznańskiego. Dlatego też zagadnienie rozwiązania szybkiej elektryfikacji każdego okręgu wysuwa się na plan pierwszy. Cóż kiedy na razie tylko Okręg IV jak gdyby zaczyna wchodzić w fazę właściwej pracy na tym odcinku. Tylko wyżej podaliśmy cienie, które zaciemniają zamierzenia.

Czy wobec, wprowadzić już ukończonej, ale dotkliwej akcji oddłużeniowej dla samorządu terytorialnego znajdzie się kapitalista, który pożyje pieniądze i to duże pieniądze bo aż 10—15 milionów zł? Bo napewno tyle będzie kosztować całkowita elektryfikacja Okręgu IV, tym bardziej, że nawet tam gdzie jest sieć, trzeba będzie ją poważnie zmieniać, gdyż jest pobudowaną na prąd stały.

Miasto Kalisz dało chwalebny przykład sięgając po uprawnienie rządowe. Ale czy pójdą za jego przykładem Poznań, Bydgoszcz, które w swoich zamierzeniach raczej przekładają zimny rachunek ponad entuzjazm? Poszły by zapewne, gdyby miały pewność, że potrzebne kapitały zdobędą.

Chciałbym jeszcze na jedną bardzo ważną rzecz zwrócić uwagę. Poznańskie posiada cukrownie, z których prawie każda posiada moc dochodzącą od 1000 do 3000 kw. Wciągnięcie ich do

wspólnej eksploatacji znacznie posunęło by sprawę naprzód. I dla tego wybór organizacji przyszedł, jako placówkę przemysłowo-handlową dla Okręgów II i III może zdecydować o szybkiej realizacji programu elektryfikacji. Lecz cukrownie będą skłonne rozmawiać poważnie tylko z kontrahentem jako tako zasobnym w silną gotówkę. Dlatego wydawałoby się rzeczą konieczną, by „doskoczyły” tu kapitały banków publicznych a przede wszystkim Banku Gospodarstwa Krajowego i by udzieliły kredytu długoterminowego miastom Poznańowi, Bydgoszczy i Kaliszowi, jako właścicielom dużych elektrowni specjalnie i wyłącznie na elektryfikację nie miast własnych, a okręgów elektryfikacyjnych.

Gdyby Poznań posiadał do dyspozycji choć 2.000 000 zł mógłby już zacząć mówić z cukrowniami, by wytworzyć z nimi wspólną, a o właściwej formie organizacji. Organizacja zaś ta mogła by starać się o uprawnienie okręgowe i przystąpić do elektryfikacji Okręgu na wielką skalę. Wtedy przyszedł by i kapitały prywatne. Bydgoszczy wystarczyło by 1 milion na ten sam cel, jako, że Okręg II jest mniejszy, że znajduje się w nim duża elektrownia w Niezychowie i wiele cukrowni.

W najgorszym stosunkowo położeniu znajdzie się Kalisz i z tego względu należałoby zarezerwować dlań ze środków publicznych pewne kwoty, na razie choćby 500.000 zł, by ruszył z pracami.

Aleksander Trzeciński.

Aparaturę rozdzielczą do 150 k oraz liczniki firmy K. Szpotański i Skaw Warszawie

Transformatory wielkich mocy i wysokich napięć oraz silniki trójfazowe firmy

„Elektrobudowa” S. A. w Łodzi poleca

wyłączny reprezentant na Wielkopolskę

Stanowski Stanisław

Poznań, Ślaska 6/7 — Telefon 12-23

PROBLEM RYNKU

Nie ulega kwestii, że zakrojony na olbrzymią skalę plan centralizowania pewnych gałęzi przemysłowych w okręgu Sandomierskim nie wpłynie w pierwszej fazie tak silnie w sensie dodatnim na życie gospodarcze dzielnic zachodnich jak w fazie następnej. Stoimy już bowiem obecnie przed faktem przesuwania warsztatów wytwórczych z naszej dzielnicy do wymienionego okręgu i przyjąć musimy, że proces ten nadal będzie się rozwijał.

W takiej chwili staje się koniecznym głębokie przemyślenie zagadnienia, jakie gałęzie przemysłowe mogłyby zastąpić utracone dla naszej dzielnicy i w jakim kierunku ma pójść rozwój przemysłowy Wielkopolski i Pomorza. Słusznie wysunięto na ostatnim plenarnym zebraniu poznańskiej Izby Przemysłowo-Handlowej tezę, że taką grupą przemysłową winien być przemysł spożywczy w ogólności, a przetwórstwo owocowe w szczególności.

Zanotować też należy z zadowoleniem, że na temat produkcji sadowniczej i przetwórstwa owocowego mówi się coraz więcej. Właściwe czynniki ujęły w swe ręce sprawę organizacji rynku owocarskiego; przetwórstwo owocowe wykazuje silne tendencje rozwojowe ku rozbudowie dotychczasowych działów i tworząc nowe jak np. dział produkcji płynnego owocu.

Wydaże nam się, że poświęcenie w takiej chwili bacniejszej uwagi zagadnieniom owocarstwa i przetwórstwa owocowego jest na czasie. Publikacja niniejsza będzie w Polsce pierwszą próbą przedstawienia całokształtu zagadnienia; oddajemy ją do rąk Czytelników w tym głębokim przekonaniu, że przysłużymy się dobrze województwom zachodnim i całemu gospodarstwu polskiemu.

Dr Antoni Skowroński

O lepszą przyszłość owocarstwa polskiego

Żaden z działów produkcji rolnej nie wymaga tak szybkiej sanacji, jak produkcja sadownicza, zaś żaden z rynków nie znajduje się w tak wielkim chaosie jak rynek owocarski.

Przyczyny tego zła dopatrywać się należy nie tylko w naszych trudnościach gospodarczych i w braku środków pieniężnych, lecz w dużej mierze w niezrozumieniu dla znaczenia surowca owocowego. Przy zupełnym braku propagandy za konsumpcją owoców jest w naszym pojęciu owoc tym produktem, który może być, lub może go nie być na stole przeciętnego konsumenta i tym surowcem, bez którego życie gospodarcze może się łatwo obywać! Dotąd jeszcze nie przyswoiliśmy sobie powszechnie znanej za granicą tezy, że surowiec owocowy w okresie powojennym stał się potężnym surowcem w polityce aprowizacyjnej kraju. Szczególniej w Polsce, która nie posiada bynajmniej nadmiernych zbiorów zbóż, owoce lub przetwory owocowe mogą w pewnych latach odgrywać bardzo poważną rolę jako produkty szerokiej konsumpcji i ułatwiać eksport, przy jednoczesnym przyczynianiu się do zmniejszania w pewnym stopniu importu zboża. Kiedy więc zagranicą owoce i przetwory owocowe stanowią wysoki odsetek środków konsumpcji przeciętnego obywatela, u nas nie się prawie dla osiągnięcia podobnego stanu nie czyni.

Dlatego też z uznaniem i wielkim zadowoleniem powitać trzeba inicjatywę Związku Izb i Organizacji Rolniczych, który przystąpił na terenie całej Polski do zbadania stosunków w dziedzinie handlu owocami i do

naprawy sytuacji. Inicjatorom tej akcji należy jednak zwrócić uwagę, że właśnie w Polsce w dziedzinie owocarstwa rozstrzygnięcia muszą mieć charakter zasadniczy i wszechstronny i że nie chodzi tylko o znalezienie środków naprawy handlu owocami, lecz że chodzi w ogóle o zwiększenie i zracjonalizowanie spożycia owoców i ich przetworów. Zwiększenie zaś to wiąże się ściśle z koniecznością rozwiązania całego szeregu problemów, z których zasadnicze są następujące:

1. Przede wszystkim dźwignąć należy sadownictwo i to głównie pod względem jakościowym, ale tym niemniej pod względem zwiększenia produkcji owocowej i stworzenia jej dobrych warunków zbytu. To zagadnienie zostało bodaj jak najszerzej dotąd przedyskutowane i w zakresie produkcji sadowniczej przeprowadzono już niektóre prace, co spowoduje w latach najbliższych zwiększenie podaży owoców, a z czym trzeba się liczyć. Jeśli bowiem teraz rynek nasz nie potrafi przyjąć całej wyprodukowanej ilości owoców, to coś dopiero dziać się będzie za lat kilka, kiedy podaż owoców wzrośnie a jakość ich nie wiele poprawi się.
2. Handel owocami w Polsce zorganizować należy, licząc się z miejscowymi warunkami i możliwościami, i w pierwszym okresie tego organizowania należy bardzo krytycznie przyjmować wzory zagraniczne. Mamy tutaj na myśli niebezpieczne tendencje do silnego rozbudowywania chłodni, co mogłoby być częściowym wyrzucaniem pieniędzy wobec

OWOCARSKIEGO

bezsprzecznego faktu, że sadownictwo polskie nie jest w stanie dostarczać, z niewielkimi wyjątkami (np. Antonówki z działu północnego), wagonowych ładunków nie tylko jednej dobrej odmiany, ale w ogóle owocu pierwszego wyboru. Nasze sadownictwo dostarcza owoc tak różnorodny i tak jakościowo lichy, że umieszczanie większej części naszej produkcji sadowniczej w chłodniach nie miałoby żadnego sensu. W pierwszym okresie organizowania rynku owocarskiego należałoby raczej pomóc finansowo większym hurtownikom owoców oraz okazać życzliwość legalnemu handlowi owocami przede wszystkim przez ostrożną politykę podatkową i ulgi w tej dziedzinie. Dopiero, kiedy dźwigniemy nieco sadownictwo pod względem jakościowym, zagadnienie chłodni i innych zdobyczy zachodnich winno być w Polsce szeroko zrealizowane. Celowymi wydają nam się też próby organizowania, już obecnie sortowni i aukcyj owocowych.

3. Z tego cośmy wyżej powiedzieli o naszym sadownictwie wypływa, że należy czynić wszystko, ażeby nie tylko nie niszczyć, lecz potężnie rozwijać nasze przetwórstwo owocowe. Właśnie dlatego, że nasze sadownictwo dostarcza owoc łatwo się psujący i średniego gatunku, rola przetwórstwa owocowego w Polsce jest większa jak w innych krajach. Niestety jednak trzeba to ze wstydem powiedzieć, że władze nasze dla przetwórstwa owocowego dotąd zrobiły niewiele. Gorzej jeszcze, bo mieliśmy okres kiedy wprost niszczone to przetwórstwo, jak np. winiarstwo przez nałożenie podatku w wysokości niespotykanej na świecie. Obecnie zaś nurtują tendencje do odebrania tańszego cukru dla tego działu wytwórczości, co byłoby posunięciem wbrew naszym interesom ogólnogospodarczym. Takie dalsze działy przetwórstwa, jak przemysł marmeladowy i konserwowy, gorzelnictwo owocowe, które zaczyna się rozwijać w Poznańskim, suszarnictwo i przemysł sokowy, a wreszcie o wielkich możliwościach produkcja płynnego owocu mogą odegrać zasadniczą rolę w naszym gospodarstwie i wpłynąć na zwiększenie spożycia owoców, a tym samym na podniesienie sadownictwa. Przyjąć można, że około trzeciej części wszystkich zwożonych na rynek owoców przerabia w Polsce przemysł przetwórczy i dlatego czynnika tego nie należy osłabiać najmniejszym nieracjonalnym posunięciem.

Potężnym motorem zwiększenia spożycia owoców i ich przetworów jest propaganda. W krajach zachodnich istnieją centrale propagandy konsumpcji owoców (np. szwajcarska „Propagandazentrale“), które wydają setki tysięcy barwnych ulotek i innych środków reklamy dla dźwignięcia konsumpcji owoców. Trzeba bowiem pamiętać, że chodzi tutaj o produkt nie tylko o wielkim znaczeniu gospodarczym, lecz także o wielkim znaczeniu zdrowotnym dla szerokich warstw ludności.

Rozpatrywany problem wymaga więc jednoczesnej akcji w kilku kierunkach, tak, jak zresztą żaden problem ekonomiczny jednostronnie załatwiany być nie

może. Cóż bowiem z tego, że poprawimy np. stan sadownictwa polskiego w takim stopniu, że przypadnie kilka drzew owocujących na jednego mieszkańca zamiast jednego drzewa na dwóch mieszkańców, jak to ma miejsce obecnie, kiedy sadownictwo nie będzie miało dobrego rynku zbytu, a słaby przemysł przetwórczy nie będzie mógł przejąć tego olbrzymiego odsetka owoców gorszej jakości, jaki dzisiaj w dużej części ulega niszczeniu.

W ostatnich dniach miała na terenie Poznania miejsce konferencja, zwołana z inicjatywy wymienionych przez nas wyżej czynników, która zajmowała się sprawą wysanowania tutejszego rynku owocowego, a która skupiała przedstawicieli handlu owocowego, przemysłu przetwórczego i miejscowego samorządu gospodarczego. Wyloniono Komisję Wykonawczą, której zadaniem będzie skonkretyzowanie postulatów w sprawie gospodarki owocowej i zastanowienia się nad tym, czy wskazanym jest powołanie już obecnie organizacji, ułatwiającej rozdział owoców na rynku oraz organizującej propagandę ich konsumpcji oraz spożycia przetworów owocowych. Pragnęlibyśmy bardzo, ażeby wymieniona komisja oraz czynniki, powołane do uporządkowania rynku owocowego w Polsce, wzięły pod uwagę całość kształt zagadnienia, jaki w kilku rysach przedstawiliśmy powyżej.

Zdobyły rynek.....

wina polskie

KANTOROWICZA

Maślacz

Vermouth 1823

Stołowe

Vinpoz

Lia

oraz nowość

Caprice - płynny owoc bezalkoholowy

Działy przetwórstwa owocowego
S. A. Hartwig Kantorowicz Następca
Poznań:

- 1) Wina 2) gorzelnia owocowa
- 3) marmelady 4) soki owocowe
- 5) płynny owoc Caprice

Mgr Henryk Olszewski
Mgr Leopold Gluck

O organizację polskiego rynku owocarskiego

Kwestia organizacji rynku owocarskiego w Polsce od dawna już domagała się podjęcia prac zakrojonych na ogólnopolską miarę, prace, które — opierając się na dokładnym poznaniu produkcji z jednej, dystrybucji zaś i konsumpcji z drugiej strony mogłyby usunąć z naszego rynku owocarskiego szereg zjawisk nienormalnych, domagających się racjonalnego ujęcia i rozwiązania z uwzględnieniem zarówno interesu producenta, jak też i postulatów, wysuwanych przez przetwórcę przemysłowego obok kupca, dostarczającego owoce do bezpośredniej konsumpcji. Jako przykład nienormalnych stosunków jakie utrwały się niestety na naszym rynku owocarskim niechaj służy opinia przedstawicieli praktycznego życia gospodarczego, zainteresowanych w tej dziedzinie, uskarżających się na niemożność skompletowania jednego wagonu np. wiliamsów, czy królewskich koron wyborowych, nadających się w całości do wprowadzenia na rynek detaliczny, wymagający owoców pierwszego wyboru. Inny przykład: gdy w jednym regionie produkcyjnym nadmiar owoców powoduje niewiarogodną wprost zniżkę cen i gromadzenie się nadwyżek, to w tym samym czasie na innym rynku konsumcyjnym — wskutek złej organizacji dowozu i braku orientacji — owoce zwyżkują całkiem niewspółmiernie przy całkowitym niemal braku towaru. I znowu dla przykładu: Agencja „Echo” doniosła w swoim czasie, że tegoroczny urodzaj owoców na Wileńszczyźnie odbił się na cenach uzyskiwanych przez producentów w ten sposób, że cena kształtuje się w zależności od gatunku jabłek od 5 do 11 groszy za kilogram, co więcej, rolnicy uzyskują tę cenę, a mimo to kupiec hurtownik, czy detalista i przemysłowiec — przetwórcą w mieście nie odczuwają niejednokrotnie tej zniżki, ponieważ zanim owoce do nich dotrze

przechodzi przez pośredników (jak wiadomo żydowskich) którzy cenę umieją podbić do granic możliwości odbiorcy. W tym stanie rzeczy producent zniechęcając się do samodzielnego zbywania swych owoców wydzierżawia już w maju wzgl. czerwcem przedsiębiorcy żydowskiemu swój sad za 500,— zł — dzierżawca uzyskuje w normalnym roku z takiego 2-ha sadu 1.500,— zł.

Przytoczone wyżej fakty świadczą niedwuznacznie o niedomaganiami, trapiących nasz rynek owocarski. To też dla tych wszystkich, którzy zagadnieniami tymi interesowali się od dłuższego czasu uchodziło za fakt nie podlegający dyskusji, że badanie dokładne i wszechstronne rynku owocarskiego i przygotowanie takiej jego organizacji, która zapewni w przyszłości sprawne funkcjonowanie aparatu dystrybucyjnego w interesującym nas dziale, jest sprawą niezmiernej wagi. Prace tego rodzaju, mające stanowić podstawę do pewnych konkretnych już rozwiązań, podjął Związek Izby i Organizacji Rolniczych (w ramach prac Międzysamorządowej Komisji dla Handlu Wewnętrznego). Prace te prowadzi Związek w bardzo szerokim zakresie, opracowując w szeregu monografii powiatowych charakterystyczne rejony produkcyjne (powiaty) oraz monografie stanowiące wyczerpujące opracowanie najważniejszych rynków zbytu: (Warszawy, Krakowa, Katowice, Poznania, Lwowa, Łodzi i Gdyni).

Dopiero te, na szeroką pomyślaną skalę prace, pozwolą na wyczerpujące ujęcie całosci zagadnienia, w obecnej bowiem chwili brak zebranych materiałów ostatecznych i definitywnych danych statystycznych. Na razie możemy operować jedynie danymi ułamkowymi, jakie w tym wstępnym etapie prac zostały zgromadzone. Jakżeż w ich świetle przedstawia się nasz rynek owocarski?

Produkcja

Wielkość produkcji sadowniczej w Polsce jest trudna do uchwycenia. Posiadamy wprawdzie dane szacunkowe GUS, wypośredkowane na podstawie ankiety z r. 1927 w świetle której powierzchnia sadów owocowych wynosiła 245 738 ha a ilość drzew owocowych 37 042 tys. (w tym jabłoni 48%, gruszy 18%, śliw 19%, wiśni i czereśni 12%, innych, jak orzechów, moreli, brzoskwiń i morw 3%). Trzeba jednak pamiętać, że niezwykle ostra zima 1928/9 poczyniła olbrzymie szkody wyrażające się w wymarznieniu kilkunastu milionów drzew. W niektórych województwach wymarzło np. 94% śliw i czereśni (woj. wileńskie), gruszy 67% (woj. białostockim). Dla późniejszego okresu mamy tylko dane Komitetu Chłodnictwa, który obliczył ilość drzew w Polsce w r. 1932 na 15 378,7 tys. drzew, co stanowi przeszło 50% ubytek. Produkcja w tonach przedstawia się wg. tego samego źródła w r. 1932, jak następuje:

Produkcja owoców w Polsce w tonach

Rok	jabłka	gruszki	śliwki	wiśnie i czereśnie
1932	134090	31745	10370	10185
1934	202000	41000	19000	23000
1935	304000	60000	55000	26000

Sytuacja jednak w ciągu dzielących nas od tego czasu lat pięciu uległa daleko idącej zmianie. Czynnikiem, który na to wpłynął, a który w wyżej podanej tabeli statystycznej znalazł bardzo wyraźne odbicie, była akcja Izby Rolniczych idąca w kierunku propagandy sadownictwa. Akcja ta początkowo była wydawnie popierana przez czynniki rządowe, które po pamiętnej zimie r. 1928/9, w celu poparcia akcji zakładania nowych sadów

udzielały przez Państwowy Bank Rolny kredytów trzyletnich niskoprocentowych. Dynamika rozwojowa sadownictwa polskiego wyrażała się w zużyciu rocznym ok. 2,5 miliona wytworzonych w kraju drzewek szczepionych, z czego wg. opinii znawców około miliona szło na odnowienie starych sadów, a 1,5 miliona na przyrost nowych. Rezultaty staną się widoczne już w najbliższym czasie, skoro wg. przewidywań w powiecie Nowo - Sadeckim produkcja owoców w ciągu lat trzech wzrosnąć ma dziesięciokrotnie! Jest rzeczą zrozumiałą, że w świetle tych cyfr konieczność przygotowania aparatu dystrybucyjnego do rozprowadzenia i racjonalnego rozmieszczenia gwałtownie rosnącej podaży owoców — staje się palącą.

Jeszcze ważniejszym momentem jest bodaj przygotowanie producenta polskiego do tych zadań, które czekają go w niedalekiej przyszłości, gdy produkcja owocarska wzmoże się w przewidywanym stopniu. Musimy wszakże pamiętać, że producent nasz nie jest przyzwyczajony do racjonalnej gospodarki. Doskonały znawca zagadnień produkcji i zbytu w Polsce p. inż. Jerzy Radomyski wyraża pogląd, że dotychczasowa produkcja była przeważnie samorzutna, bezplanowa i posługująca się prymitywnymi metodami, za wyjątkiem niektórych warsztatów i większych gospodarstw rolnych i sadów prowadzonych przez ogrodników zawodowych, gdzie dzięki fachowej wiedzy producenta wytwórczość stała na właściwym poziomie. Do nagminnych wad naszych producentów należy prowadzenie łatwo psujących się odmian owoców, co przy braku odpowiednich urządzeń technicznych jak chłodni i przechowywalni przyczynia znaczne straty gospodarstwu narodowemu. Propaganda nasza winna iść w kierunku doboru takich odmian, które są poszukiwane na rynkach zbytu i które nadają się do produkcji w danych warunkach glebowych i klimatycznych. Drugą sprawą, którą należy podkreślić, gdy mowa o złych stronach naszej pro-

dukcji jest nieumiejętność obchodzenia się przez naszych producentów z owocem. Fachowcy stwierdzają, że niejednokrotnie owoc, który na drzewie wyglądał doskonale, zapakowany potem nieodpowiednio, np. w stanie wilgotnym przez jedną noc, traci swoją doskonałą jakość.

Nieumiejętnością obchodzenia się z owocem tłumaczy się tak dużą ilość owoców pośledniejszego gatunku w sprzedaży, stano-

wiących zasadnicze zagadnienie naszego rynku. Tutaj zbliżamy się do zagadnienia odpowiedniej rozbudowy przemysłu przetwórczego jako głównego konsumenta tego gatunku owoców. Niesposób w krótkim artykule omówić wszystkie sprawy, które w odniesieniu do produkcji owocowej w Polsce nasuwają się, powyżej podkreśliśmy te, które na plan pierwszy wysuwają się, jako zasadnicze i podstawowe.

Handel

Nielepiej przedstawia się zagadnienie handlu owocami w Polsce. Zgóry należy podkreślić, że mamy tu do czynienia z dwoma grupami zagadnień, które wiążą się ze sobą ściśle, jakkolwiek struktura ich jest całkowicie odmienna. Mamy tu na myśli handel wewnętrzny i handel zagraniczny. Niedomagania handlu wewnętrznego znajdują zresztą odbicie w cyfrach importu owoców: o ile bowiem jesienią corocznie mamy w kraju przeważnie nadmiar owoców, to w zimie i na wiosnę szczególnie, a częściowo także przez cały rok importujemy owoce, które produkujemy w Polsce, lub moglibyśmy produkować. W wyniku tego nasz „bilans owocowy” jest wybitnie ujemny i przedstawia się następująco: jabłek w r. 1934 importowaliśmy za 1610 tys. — wywieźliśmy zaś dosłownie za 1600 zł, śliwek importowaliśmy za 1082 tys. zł a nie wyeksportowaliśmy nic, w r. 1935 przywóz jabłek wyniósł 1793 tys. zł wywóz zaś 16000 zł, śliwek sprowadziliśmy w tym roku 1138 tys. zł, podczas gdy wywóz 2000, w 1936 r. wreszcie przywieźliśmy z zagranicy jabłek za 670000, wywieźliśmy za 2000 zł, śliwek sprowadziliśmy za 1215 tys. zł, wywieźliśmy 0,0. Saldo handlu zagranicznego owocami świeżymi Polski przedstawia się następująco:

	przywóz	wywóz
r. 1935	38 888 tys. zł	1 419 tys. zł
r. 1936	33 008 tys. zł	1 779 tys. zł

Oczywiście dużą pozycję stanowi tu przywóz owoców południowych niemożliwych do wyprodukowania w kraju, celem jednak zmniej-

szczenia do minimum naszego ujemnego salda owocowego powinniśmy dążyć do ograniczenia w każdym razie przywozu tych owoców, które może produkcja krajowa wytworzyć. Nasuwa się tu również zagadnienie winogron, które zdaniem fachowców możemy produkować w kraju w ilościach przynajmniej w 50% wystarczających dla pokrycia zapotrzebowania krajowego. W każdym razie — nie chodzi tu o sumy bagatelne.

Z drugiej strony, jak o tym świadczą tegoroczne poczynania pionierskie Izby Przemysłowo-Handlowych, istnieją znaczne możliwości podniesienia naszego eksportu owoców na rynki europejskie; i tak mamy tu do zanotowania uzyskanie możliwości wyeksportowania w r. b. do Niemiec jabłek antonówek za 150 000 zł. Prócz tego toczą się jeszcze rokowania o eksport antonówek do Anglii. Jest to oczywiście stosunkowo mała ilość w porównaniu do teoretycznych możliwości naszego eksportu. Są to pewne objawy korzystne dla kształtowania się stosunków na naszym rynku owocowym. Jak wynika z doświadczeń pionierskiego eksportu owoców, dokonanego przez niektórych kupców wielkopolskich możliwości eksportowe dla owoców polskich są bardzo poważne, a na przeszkodzie stoi przede wszystkim dezorganizacja rynku, który nie jest obecnie w stanie dostarczyć regularnie odpowiednich partii owoców.

Wyprowadzić rynek z chaosu

Dezorganizacja rynku postępuje naprzód pod naporem dynamiki podaży i konsumpcji. O dynamice tej świadczą takie zjawiska, jak powstawanie szeregu nowych przedsiębiorstw handlu owocami, mnożenie się form tego handlu, gdzie obok tradycyjnych owocarni, czy sklepów kolonialnych i spożywczych handlujących owocami, obok budkarzy, wózkarzy i przekupniów powstają takie nieco ekscentryczne formy handlu jak sprzedaż owoców w kwaciarniach a nawet w składach z mięsem. Zresztą w zależności od lokalnych warunków bolączki handlu przedstawiają się różnie. Tak np. jeżeli skierujemy uwagę na zagadnienia handlu hurtowego w Poznaniu i Wielkopolsce to stwierdzimy, że stale postępuje naprzód niekorzystny proces gospodarczego cofania się handlu hurtowego. W chwili obecnej np. handel hurtowy wielkopolski jest w znacznym stopniu wyeliminowany z importu owoców południowych, hurt tutejszy jest zbyt słaby finansowo, by podjąć znaczniejszy import bezpośredni, to też owoce południowe sprowadza przeważnie z konieczności od hurtowników gdyńskich wzgl. warszawskich — z reguły żydowskich. — I tak wg. danych dostarczonych przez jedną z firm hurtowych polskich sprowadziła ona na 3771 skrzyń cytryn — 1069 bezpośrednio z zagranicy, a 2709 u hurtowników, pomarańczę na 3927 skrzyń bezpośrednio sprowadzono 1159, u hurtowników gdyńskich zakupiono 2768. Oczywiście jest to zjawisko nienormalne, gdyż rośnie w ten sposób łańcuch pośredników, przyczyniając się (przy znanej metodzie kalkulacji kupców żydowskich) w ten sposób do zwyżki i tak wysokich cen owoców południowych. Należy podkreślić, że bezpośredniemu importowi stoi na przeszkodzie polityka rozdziału kontyngentów niedostosowana często do zapotrzebowania.

Importerzy nie mogące ulokować na rynku polskim tak wielkich ilości owoców południowych nie wykupywali konosamentów, narażając tym samym eksporterów zagranicznych na straty, co wpłynęło z kolei na to, że eksporterzy, chcąc zmniejszyć ryzyko tych strat, wysyłali na rynek polski towar najgorszy, którego w innych krajach nie mogli się pozbyć. Z drugiej strony należy podkreślić fakt, że pozwolenie na przywóz często przychodzi po okresie zapotrzebowania na dany gatunek owoców południowych, wygodniej jest zatem zaopatrzyć się w towar u hurtowników, posiadających

już pozwolenia na przywóz. Powstaje z tego powodu handel pozwoleniami, który wpływa na podniesienie kosztów własnych, obciążających cenę.

Trudno jest doprawdy zamknąć w ramach jednego artykułu całość zagadnień związanych z produkcją i handlem owocami. Trudno jest wyczerpać nieskończenie długą kolejkę przeróżnych bolączek trapiących ten ważny odcinek naszego życia gospodarczego. Chcielibyśmy podkreślić jednak w tym krótkim sprawozdaniu jeszcze raz konieczność podjęcia akcji mającej na celu zorganizowanie rynku owocarskiego. Słusznym wydaje się pogląd p. inż. Radomyskiego, który badając te zagadnienia doszedł do wniosku, że koniecznym jest stworzenie „Związków producentów owoców”, opartych na lokalnych (powiatowym) kołach grupujących rolników i ogrodników zawodowych, produkujących na sprzedaż owoce. Powstanie takich związków jest konieczne, jeżeli pragniemy podnieść jakość owoców, które powinny być przystosowane do wymagań odbiorców. Akcja takich związków powinna iść także w kierunku ułatwienia zbytu owoców. Oczywiście obecnie przy bardzo nie wielkiej podaży ze strony naszych producentów owoców doborowych, nie odczuwamy jeszcze gwałtownej potrzeby powstania związków producentów. Można przecież zanotować liczne fakty w terenie, że owoce z sadów utrzymanych na wysokim poziomie są zakontraktowane na wiele miesięcy przed ich zbiorem. Posiadacz sadu nie ma więc najmniejszego kłopotu ze sprzedażą lepszych gatunków jabłek, gruszek czy śliwek. Ale musimy już teraz pomyśleć o tym, że produkcja z roku na rok doborowych gatunków gwałtownie będzie wzrastać, trzeba więc zawczasu przygotować odpowiedni aparat techniczny do przyjmowania tak wielkiej podaży. Nasuwa się więc konieczność budowania w odpowiednich regionach produkcyjnych oraz na większych rynkach zbytu przechowalni, chłodni, wyposażenie przedsiębiorstw handlu hurtowego w odpowiednio duże piwnice itp. Musimy również dopomóc do jak największego rozkwitu już istniejących przetwórci.

Pierwszym praktycznym krokiem na tej drodze jest zorganizowanie w bieżącym roku przez Targi Poznańskie aukcji na owoce krajowe, którym sfery zainteresowane przypisują dużą wagę.

Michał Rotnicki

Niszczzenie wartości gospodarczych

Formy handlu owocowego w Polsce są dotychczas nie ustalone; odnosi się to zarówno do handlu hurtowego jak i detalicznego. W handlu hurtowym brak jest organizacji, jaka istnieje w tej dziedzinie handlu zagranicą, brak jest odpowiednich przechowalni i urządzeń koniecznych do prowadzenia hurtu owocarskiego w szerokim tego pojęcia znaczeniu. Oczywiście wywiera to swój wpływ na handel detaliczny, który w większości wypadków zaopatruje się w towar własnym przemysłem, z pominięciem handlu hurtowego, kontaktując bądź bezpośrednio z producentami, bądź też zaopatrując się w towar zupełnie przygodnie, od dostawców dorywczych.

W tym stanie rzeczy, poważniejsi detaliści często znajdują się w sytuacji, w której w okresach największego popytu nie mogą dysponować odpowiednią ilością doborowego towaru.

Lecz nie tylko po stronie organizacji zbytu są poważne niedociągnięcia. Również wiele niedociągnięć znajduje się po stronie produkcji owoców. Aczkolwiek dziś jest już znacznie lepiej, aniżeli jeszcze przed kilku laty, niemniej potrzeba jeszcze dużego wysiłku, ażeby sadownictwo w Polsce postawić na właściwej wyżynie.

Jeżeli chodzi o Wielkopolskę stwierdzić muszę, iż obecnie produkowany na jej terenie owoc jest znacznie gorszy, aniżeli przed laty piętnastu. Przypomnę, że w latach 1919—1920 słynęły z doborowego owocu okolice Poznania zwłaszcza Kiekrza — dziś owoc z tych okolic nie znajduje chętnego zbytu, ponieważ znacznie obniżyła się jego jakość.

Największą troskę wzbudza hodowla i zbyt jabłek i gruszek. Owoc pestkowy nie wymaga bowiem tak starannej pielęgnacji jak jabłka i gruszki; te ostatnie nie są bowiem owocem sezonowym, jak maliny, truskawki, wiśnie, czereśnie, czy nawet śliwy, lecz przeznaczone są do konsumpcji całorocznej, od jablekobrania do jablekobrania.

Praktyka wykazuje, że wśród hodowców brak jest popularyzacji wiedzy pomologicznej, wskutek czego z winy producentów dostaje się na rynek towar nie dostatecznie pielęgnowany. Hodowcy zapominają o podstawowych zasadach pomologii, nakazujących rozpoczęcie pielęgnacji owocu już w momencie owocobrania.

Poważna część producentów nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia pory dnia dla owocobrania. Jest im obojętne, czy zbierać będą jabłka w godzinach rannych czy południowych. Stąd też często jabłko zerwane weczesnym rankiem ładuje się do worków i bezpośrednio wysyła na rynek. Tymczasem jabłko przesiąknięte wilgocią rosy po pewnym czasie paruje i po kilku dniach traci swą barwę i wygląd i szybciej ulega zepsuciu. Gdy kupiec nabywa partię jabłek zerwanych rankiem nie zdaje sobie sprawy z błędów popełnionych przez hodowcę w chwili jablekobrania. Umieściwszy owoc w plwicy, ze zdziwieniem konstatuje po kilku dniach, że zmienił pierwotny swój wygląd i stał się mniej wartościowy.

Dlatego też pierwszym warunkiem należytej organizacji rynku owocarskiego w Polsce jest danie hodowcom należytego przeszkolenia pomologicznego, o co powinny dbać izby rolnicze i związki właścicieli sadów.

Pod względem produkcji z roku na rok poprawiamy się ilościowo. Niestety produkujemy zbyt wiele gatunków jabłek i gruszek, co stanowi poważne utrudnienie dla należytej standaryzacji owoców. Z pośród wielu krajów, a przede wszystkim w porównaniu do krajów Ameryki, Polska posiada najlepsze warunki dla standaryzacji owoców. Poszczególne bowiem gatunki jabłek hodowanych w Polsce odcinają się od siebie pod względem wyglądu i smaku niezwykle ostro, czego nie można powiedzieć np. o jabłkach amerykańskich, które w smaku, bez względu na gatunek, są do siebie niemal bliźniaczo podobne.

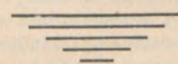
Do roku 1932/33 sprowadzaliśmy w poważnych ilościach jabłka amerykańskie. Import jabłek amerykańskich był prowadzony już w listopadzie, a więc wtedy, kiedy można było dostarczyć na rynek jeszcze jabłka krajowe. Obecnie w wyniku starań izb rolniczych i kupiectwa, polityka przywozowa jabłek została zmieniona. W latach ostatnich, produkcja jabłek krajowych uległa poważnej poprawie, zakładane szkółki owocowe dziś już dają rezultaty tak, że jesienią aż do stycznia dysponujemy najpiękniejszymi gatunkami

jabłek krajowych. Mając to na uwadze, państwo zezwoliło na sprowadzanie jabłek zagranicznych dopiero w marcu, kwietniu, kiedy krajowych jabłek już nie ma, a nie w pierwszych miesiącach sezonu owocowego, jak miało to miejsce dawniej. Obserwując stały, z roku na rok postępujący rozwój produkcji owoców, można sądzić, że w latach najbliższych staniemy się nie tylko wystarczającymi pod względem produkcji, lecz nawet dojdziemy w tej mierze do możliwości eksportowych.

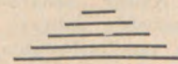
Jedną z wad obecnego stanu produkcji owoców w Polsce jest prowadzenie hodowli niezwykle wielkiej ilości różnych gatunków owoców. Odnosi się to zarówno do jabłek, gruszek, jak i owoców innych. Przy tak różnorodnej produkcji jest niezwykle trudno o przeprowadzenie należytej standaryzacji, co jest jednym z podstawowych warunków rentowności hodowli i zbytu. Dlatego też dla należytej organizacji owocarstwa w Polsce konieczne jest zmniejszenie różnorodności hodowanych gatunków owoców i ograniczenie jej tylko do gatunków najważniejszych, cieszących się największym popytem. W związku z tym należy wskazać, iż w Wielkopolsce największym popytem cieszą się z jabłek: antonówka, kosztele, gravstein, boskopy, landsbergiska reneta, parmena, cox-orange, casselska reneta, żelazniak i żółty Ryszard. Natomiast z gruszek: Diehl - Beurre, Klapsa - faworyt, williamsy, kongresy, triumf wiekański, napoleonka, dobra Ludwika, Gellerty.

Wspomnieliśmy wyżej, iż warunkiem standaryzacji owoców jest zmniejszenie ilości hodowanych gatunków. W ten sposób poruszyliśmy najistotniejszy problem organizacji rynku owocarskiego w Polsce, jakim jest standaryzacja. Z nią wiąże się bezpo-

H. MAKOWSKI W KRUSZWICY



Największa
wytwórnia win,
miodów, szampanów
i soków owocowych
(płynny owoc)



ZŁOTY MEDAL
NA WYSTAWIE W PARYŻU

średnio problem wtórny: sortowni owoców. W dotychczasowym stanie rzeczy, sortowanie odbywa się w niezwykle prymitywny sposób. Jak przedstawia się ta sprawa w Poznaniu?

Do Poznania przychodzi wagon jablek z Wilna czy Baranowicz. Przystępują doń zazwyczaj bezrobotni, z których kilku tworzy doraźnie zawiązaną spółkę, zakupując część przywiezionego towaru, ładują na furmankę i rozwożą owoce po składach. Pewne składki biorą towar tylko najlepszy, wysortowany, inne znowu przyjmują owoce pozostałe. Kupiectwo chętnie utrzymuje kontakt z tymi doraźnymi spółkami bezrobotnych, rozwożącymi towar furmankami, ponieważ odgrywają one w stosunku do składów detalicznych rolę sortowni. W ten sposób samo życie, uzupełnia braki organizacji handlowej.

Z zagadnieniami sortowni i sortowania owoców wiąże się sprawa braku w Polsce odpowiednich opakowań. Aczkolwiek z zagranicy przychodzi wiele ich wzorów, dotychczas w Polsce nikt nie potrafił zdobyć się nie tylko na nowe oryginalne opakowania, lecz nawet nie potrafiono naśladować w tej mierze zagranicy. Tymczasem stworzenie odpowiednich opakowań dla poszczególnych gatunków owoców jest sprawą niesłychanie ważną, ponieważ bez nich wiele towaru niszcze.

Wreszcie pragnę poruszyć jeszcze jedno, niezwykle ważne dla owocarstwa zagadnienie. Jest nim kwestia organizacji odpowiednich przechowalni. Bez nich handel owocami zawsze będzie nosił cechy handlu dorywczego, obliczonego na zakup i natychmiastowy bezpośredni zbył, bez nich nigdy nie zdołamy dostarczyć na rynek odpowiednio i wysoko wypielegnowanego owocu. Poza małymi, prymitywnie urządzone przechowalniami, innych na europejską skalę urządzonych niema. Niema również hurtowni, która w dzisiejszych warunkach zdecydowałaby się na inwestowanie poważniejszych kapitałów w urządzenie dużej przechowalni owoców. Winę tego ponosi dotychczasowa polityka cennikowa Rządu, która uniemożliwia handlowi prowadzenie interesów na dalszą metę,

w omiawianym zaś wypadku gromadzenie i pielęgnowanie owoców, z przeznaczeniem na ten okres czasu kiedy owoców już niema. Władze administracyjne pilnie przestrzegają kształtowania się cen i nie zezwalają na wyższą marżę między ceną zakupu a ceną sprzedaży owoców, bez względu na większą nawet różnicę czasokresu między momentem zakupu i momentem zbytu. Tymczasem dobrze pojęta polityka handlowa sprzedaży owoców polega na tym, by zakupywać w okresie owocobrania jak największe ilości owoców, umieszczać je w przechowalniach, w których owoce dojrzewalby powoli, a kupiec mógłby dzięki temu dostarczyć owoce na rynek nawet w okresie, w którym normalnie owoców już niema. Żeby zaś móc gromadzić owoce w odpowiednio urządzonych przechowalniach, trzeba posiadać możność uzyskania za należyte wypielegnowany towar odpowiednie ceny, w innym bowiem wypadku, prowadzenie przechowalni nie kalkuluje się. W braku przechowalni powstaje taki stan rzeczy, w którym boskopy zjada się w stanie niedostatecznie dojrzałym, już w początkach października, podczas gdy winny być konsumowane dopiero w lutym, marcu. Gdy zaś w tych miesiącach rynek wykazuje zapotrzebowanie na piękny, dobry owoc, wówczas sprowadza się go aż z Ameryki. Dlatego też zasadnicza zmiana polityki cennikowej państwa, zaniechanie administracyjnego regulowania cen i pozostawienie tej sprawy automatyzmowi gospodarczemu, wyrażającemu się w działaniu prawa podaży i popytu, będzie znacznie zdrowsze dla rozwoju handlu owocarskiego w Polsce aniżeli ingerencja w tej sprawie państwa.

Jak z powyższych uwag wynika, istnieją w Polsce doskonałe warunki dla rozwoju owocarstwa, tak w zakresie hodowli, jak i zbytu. Brak jest tylko należytej organizacji rynku owocarskiego, bez której w dalszym ciągu będą niszczyć wielkie wartości tkwiące w bezproduktywnie niszczonej wielkich ilościach owoców i w nie wykorzystanych dotychczas możliwościach przez producentów owoców i handel.

Mgr Kazimierz Motyliński

Wytyczne dla organizacji owocarstwa wielkopolskiego

Wskutek braku należytej organizacji wiele dziedzin polskiego handlu nie wykorzystuje swych możliwości, zadawalniając się zyskami osiągniętymi z prymitywnych form zbytu. Szczególnie jaskrawo uwidacznia się to na targach tygodniowych miast i miasteczek. Nie inaczej, aniżeli w całej Polsce, jest w Wielkopolsce. Do tych dziedzin handlu w jakich stwierdza się zaniedbania organizacyjne, zaliczam m. in. handel owocami krajowymi. Zupełny brak organizacji w stosunkach handlowych przyczynia się do ograniczenia produkcji i konsumpcji a tym samym do świadomego niszczenia majątku narodowego. Jakie są braki i co należy zrobić, aby naprawić obecny stan rzeczy? Chcąc na to odpowiedzieć, trzeba przede wszystkim zbadać obecny stan faktyczny i położenie handlu owocami na targach w Polsce. Niechaj jako przyczynek do tego zagadnienia służy niniejsza analiza stosunków na targach w Poznaniu.

Handel owocami zajmuje na targach tygodniowych pokaźną przestrzeń. Najważniejszy targ odbywa się na Placu Bernardyńskim i obejmuje przeszło $\frac{3}{4}$ placu targowego. Dalej przypada na rzeź handlu owocami pełnych $\frac{2}{3}$ terenu targowego na placu Sapińskiego a na rynkach Jeżyckim, Łazarskim, Wildeckim i przy Starym Rynku $\frac{1}{4}$ odnośnego terenu targowego.

Miejsce pochodzenia zwożonych owoców znajduje się w rejonie od 40 do 60 km od miasta Poznania a przede wszystkim przywozi się owoce z Wolsztyna, Nowego Tomysła, Buku, Lwówka, Swarzędza, Kostrzyna, Środy, Dolska, Kórnika, Śremu i Obornik. Od mniej więcej dwóch lat dowozi się dużo owoców także z sąsiednich powiatów był. Królestwa z Kaliszem i Zagórzem na czele. Trzeba stwierdzić, że oferowany owoc bywa na targach prawie w 100% sprzedany.

Dowóz następuje przede wszystkim wozami i wynosi około 92% całego przywozu. Przywóz autami wynosi ca 5%, kolejną zaś

3%. Przewozu drogą wodną nie uskutecznia się wogóle, albowiem transport wodny przyczynia się z powodu konieczności ładowania na statek i ze statku do niszczenia owoców. Transport wozami natomiast jest korzystniejszy, gdyż wymaga tylko jednorazowego dobrego ułożenia owoców. Najmniejszy przywóz owoców na targi zauważyć można w listopadzie, największy zaś w czerwcu, wrześniu, październiku i w drugiej połowie grudnia.

Zagadnienie cen owoców na targach jest tak obszerne, że może być przedmiotem osobnej rozprawy. Dlatego ograniczam się do stwierdzenia, że ceny na targach regulowane są prawem podaży i popytu. Najwyższe ceny płacone są w grudniu, najniższe we wrześniu. Dla celów bowiem statystyki urzędowej publiczność zwiędająca targ jest obowiązana udzielać właściwym osobom urzędowym informacji o płaconych przez nią cenach za towary targowe. Najwyższe ceny dają na targach właściciele sklepów osiadłego handlu owocami, bo oni przede wszystkim biorą gatunkowo najlepsze towar. Najniższą cenę dają przekupki targowe i handlarze uliczni, biorąc towar pozostały. Owoce na targach kupują prawie wszystkie sfery mieszczaństwa a przede wszystkim świat pracy. W rannych godzinach targowych dokonują transakcji handlowych bezpośrednio z rolnikami względnie z pośrednikami niektórzy miejscowi kupecy branży owocowej, zabierając rolnika z wozem wprost do swoich składów. Niedojrzały owoc musi w myśl regulaminu targowego być jako taki na targowisku oznaczony odpowiednimi napisami. Nie wolno bowiem mieszać owoców niedojrzałych z dojrzałymi. Sprzedaż owoców niedojrzałych dzieciom jest surowo zakazana.

Właściciele handlu hurtowego owocami na targach prawie nie ma. Z pośród sprzedawców owocowych jest 83% detalistów, 10% małych pośredników a tylko 5% rolników. Z tego wynika, że rolnik woli raczej oddać owoc dojeżdżającym handlarzom i pośrednikom

aniżeli przyjeżdżać sam na targ. Jest to objaw moim zdaniem niezbyt pomyślny. Przy tej okazji pragnę nadmienić, że zarejestrowanych handlarzy owocami na terenach wszystkich małych targów w Poznaniu mamy 436. Składow, w których odbywa się wyłącznie sprzedaż owoców względnie sprzedaż owoców jako głównego przedmiotu obrotu towarowego zarejestrowanych jest w mieście Poznaniu 192. Kupeców zaś hurtowników istnieje nikły procent dochodzący zaledwie do 5% ogólnej liczby osiadłego kupiectwa.

Bardzo ważnym problemem jest produkcja i konsumpcja owoców krajowych w mieście Poznaniu. Na podstawie wstępnych dochodzeń oceniam roczną produkcję owoców w mieście Poznaniu na 500 000 do 600 000 kg. Ustalenie ostatecznej cyfry, która w przybliżeniu wyobrażałaby wysokość konsumpcji natrafia na poważne przeszkody, choćby ze względu na zupełny brak danych statystycznych w tej dziedzinie. Można natomiast śmiało określić ilość owoców, które przychodzą na targi małe i które — jak to już wyżej zaznaczyłem — są prawie w 100% skonsumowane przez mieszczaństwo miasta Poznania. Na podstawie obserwacji jak i specjalnej statystyki określiam wysokość konsumpcji owoców krajowych, które są przedmiotem obrotu towarowego na małych targach tygodniowych w mieście Poznaniu na 4 680 000 kg rocznie. Handel owocami zagranicznymi na targach prawie nie istnieje. Oczywiście że powyższa cyfra 4 680 000 kg nie wyczerpuje całkowitej konsumpcji w Poznaniu jak również nie obejmuje wysokości konsumpcji owocami pochodzenia obcego.

Wybitnie niskie opłaty postojowe pobierane na targach poznańskich przyczyniają się do stale wzrastającego rozwoju handlu targowego. Rodzaj zaś i ilość sprzedawanych poszczególnych gatunków owoców jest zmienna i zależy od dorocznych urodzajów.

W świetle powyższych danych nasuwają się refleksje i postulaty. Ograniczę się do przedstawienia najważniejszych postulatów i uwag, z którymi spotkać się można w mieście Poznaniu.

1. Należy przeprowadzić dokładną linię demarkacyjną między produkcją i konsumpcją. Produkcję oddać należy resortowi rolnictwa t. j. Ministerstwu Rolnictwa oraz Izbowi Rolniczym. Ich zadaniem będzie opieka i gruntowna organizacja dziedziny produkcji owocowej. Natomiast pośrednictwo i spożycie oddać należy bezwzględnie w ręce resortu Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Izbowi Przemysłowo -

Handlowym, których naczelnym zadaniem będzie nie tylko — przez właściwą propagandę i stosowaną politykę ekonomiczną — rozdzielić całą produkcję ale również podnieść wysokość zapotrzebowania a tym samym zachęcić produkcję do intensywniejszej wydajności i pracy organizacyjnej.

2. Należy stworzyć silną branżową organizację kupiecką handlu owocami krajowymi.
3. Należy ulepszyć drogi handlowe i środki komunikacyjne tak dla przewozu towarów jak i kupiectwa.
4. Walkę z nielegalnym handlem należy oddać — przy wybitnym współdziałaniu zainteresowanego kupiectwa — w ręce władz przemysłowych I. instancji, których kompetencje sięgają do nakładania kar do 1 000 złotych i aresztu do dni 14 oraz zajęcia towarów.
5. Należy wyjednać w drodze ustawodawczej normę prawną, któraby zakazywała zbyt wczesną sprzedaż owoców (celem zapobiegnięcia kradzieżom owoców niedojrzałych i ochrony rolników od strat materialnych) oraz obowiązywała sprzedawców do wykazania źródła pochodzenia owoców (nielegalny skup owoców, pochodzący z kradzieży).
6. Przy czynnym współudziale finansowym wszystkich zainteresowanych wybudować należy w Poznaniu hale targowe a w szczególności hale targowe owocowe.
7. Należy utworzyć w Poznaniu giełdę produktów owocowych oraz urządzić stałe aukcje owocowe.
8. Należy w Poznaniu i Wielkopolsce urządzić specjalne składnice względnie centrale rozdzielcze owocowe kosztem kapitału prywatnego względnie przez liczne a małe spółki handlowe.
9. Przez rzeczową propagandę zdążać należy do podniesienia konsumpcji a tym samym do produkcji owoców i przetworów owocowych.
10. Należy podnieść i usprawnić formy techniczne detalicznego handlu owocami, przez co stworzy się i wyrobi się automatycznie silny hurtowy handel owocami.
11. Uruchomić należy specjalne kredyty niskoprocentowe na cele sadownictwa i dla całego kupiectwa handlu owocami.
12. W wstępnej fazie organizacyjnej handlu owocami krajowymi wyjednać należy u władz naczelných Państwa specjalną opiekę prawną i fiskalno - podatkową.

Wawrzyniec Czajka

Gospodarcze znaczenie płynnego owocu

Społeczeństwo polskie hołduje niestety wciąż jeszcze przesądowi, że najlepsze jest to, co pochodzi z zagranicy. Z tej to przyczyny dziesiątki milionów złotych wędrują rokrocznie poza Polskę na zakup zagranicznych owoców, win, soków, itd., ogalając w ten sposób rynek krajowy z gotówki, której brak tak dotkliwie wszyscy odczuwamy. By temu zapobiec, starają się czynniki rządowe jak i samorządowe, Izby i Koła Rolnicze, Szkoły i Towarzystwa o szerzenie w kraju sadownictwa. Z radością przyznać należy, że usiłowania te odnoszą pożądany skutek. Coraz częściej spotykamy prawidłowo założone i racjonalnie prowadzone sady przy zagrodach i osadach, rokujące jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Chodzi bowiem nie tylko o zahamowanie przywozu owoców zagranicznych ale i o podniesienie konsumpcji owoców w kraju, co, wedle miarodajnej opinii pierwszorzędných powag lekarskich, przyczyni się w znacznej mierze do podniesienia zdrowotności, a tym samym teżżyzny i siły narodu.

Niestety, daleko nam jeszcze obecnie do takiego stanu rzeczy. Nasze owoce krajowe, aczkolwiek w dość już dużej ilości produkowane, nie dorównują ani w przybliżeniu owocom zagranicznym tak pod względem wyglądu zewnętrznego, odpowiednich odmian, jak i jakości. Wiele jeszcze wody upłynie, zanim wyhodujemy owoce nieustępujące zagranicznym i nauczymy się walczyć skutecznie ze szkodnikami, których ofiarą pada w przybliżeniu 70% naszych owoców. Uszkodzone początkowo nieznacznie, gniją i marnieją w piwnicach, zniechęcając nabywców do zakupów ich w przyszłości.

W tych warunkach niesłychanie doniosłe znaczenie posiada nowa metoda dawno już stosowana zagranicą, a polegająca na wytłaczaniu owoców celem uzyskania bezalkoholowych soków owocowych, moszczów, nazwanych tak trafnie płynnym owocem. Posiada on w nieuszczerplonych ilościach wszystkie składniki odżywcze świeżego owocu, a przede wszystkim dla zdrowia i prawidłowego funkcjonowania organów ludzkich tak niezbędne witaminy, przeciwdziała cierpieniom reumatycznym, przyczynia się do prawidłowego trawienia, reguluje żołądek, wpływa dodatnio na wątrobę i nerki, zapobiega tworzeniu się kamienia żółciowego, wzmacnia nerwy, pobudza apetyt, jednym słowem posiada w wysokim stopniu wszystkie te składniki, dla których świat lekarski zaleca tak bardzo używanie owoców.

Nie więc dziwnego, że system ten znalazł zagranicą, a ostatnio szczególnie w Niemczech i Szwajcarii bardzo szerokie zastosowanie, a praktyczni Niemcy wytwarzają tego płynnego owocu miliony litrów, by zużytkować bez reszty wyhodowane w kraju owoce, a jednocześnie zapewnić narodowi jak największe ilości tego nowego, a tak wspaniałego środka odżywczego.

Jeżeli porównamy stosunki zagraniczne z naszymi, mianowicie pod względem sadownictwa w ogóle, a w szczególności pod względem zewnętrznego wyglądu, gatunku jak i jakości wyhodowanych owoców, przyznać musimy bez zastrzeżeń, że produkcja płynnego owocu powinna znaleźć właśnie w naszym kraju jak najszerwsze zastosowanie. Jak na wstępie wspominałem, zaznaczył się w Polsce znaczny i zjawny ruch w kierunku uprawiania racjonalnego

sadownictwa. W samym n. p. powiecie kościańskim zasadzono w jesieni 1936 roku przeszło 18.000 drzew owocowych. Podobne wyczyny obserwować można i w innych dzielnicach, co napawa nas radością, budzi jednak równocześnie obawy, czy równomiernie z wzrastającą produkcją owoców postępować będzie chłonność rynku wewnętrznego. Z przyczyn bowiem uprzednio zaznaczonych, na znaczniejszy eksport świeżych owoców, a przynajmniej w latach najbliższych, liczyć nie możemy.

W tym stanie rzeczy jedynie jak najszerzej zastosowana produkcja owocu płynnego podtrzyma zdrowy pęd naszych włości do zakładania sadów, zrównoważy podaż i popyt na owoce, pozwoli wykorzystać należycie owoce, może równie dobre w jakości ale w jakości mniej korzystnie się prezentujące, przerobi zawczasu gatunki, ulegające szybkiemu rozkładowi słowem będzie czynnikiem, chroniącym milionowe wartości majątku narodowego przed zagładą. Lecz na tym nie kończy się rola i doniosłość płynnego owocu. O ile w dziedzinie wywozu owoców jako takich, trudno

by nam było konkurować z zagranicą, to owoce nasze w ten sposób przerobione, mogą łatwo znaleźć pole zbytu poza granicami ojczyzny, przyczyniając się do pomyślnego kształtowania się naszego bilansu handlowego.

Przeróbka owoców na owoce płynne, przez stworzenie nowego działu przemysłu, przyczyni się także do zmniejszenia bezrobocia i spowoduje ożywienie w handlu i przemyśle rodzimym, uruchamiając nowe źródła zarobkowania. Ta nowa gałąź przemysłu przetwórczego rozwinąć się może jedynie wówczas, gdy miarodajne czynniki poprą dążenia osób prywatnych przez propagandę, w szkołach, urzędach itp., a szczególnie przez specjalnie niską taryfę przewozową tak dla świeżych owoców jak i dla gotowego produktu płynnego owocu. Nad rozwinieciem tej gałęzi przemysłu winny współdziałać również organizacje rolnicze i abstynenckie; pierwsze jako zainteresowane w zbycie owoców, drugie jako zainteresowane rozpowszechnieniem naturalnego zdrowego napoju bezalkoholowego.

Niema rozwoju winiarstwa owocowego bez taniego cukru

Zrozumienie dla potrzeby rozwoju silnego winiarstwa owocowego staje się coraz powszechniejsze. Nietylko czynnik zainteresowane, lecz nawet osoby niemające z przemysłem winiarskim nic wspólnego, coraz częściej domagają się pomocy dla tego przemysłu nietylko ze względu na jego znaczenie gospodarcze, lecz także na jego znaczenie społeczne w racjonalnej walce z alkoholizmem. Taką charakterystyczną opinię znajdujemy np. w jednym z ostatnich numerów „Merkuryusza Polskiego” (Nr. 36/37), gdzie autor stawia tezę, że wino owocowe jest jedną z głównych namiastek, zastępujących częściowo alkohol, a znacznie od niego zdrowszy.

W takiej to chwili, kiedy zrozumienie dla roli przemysłu winiarskiego zdaje się być powszechne, władze rozważają możliwość odebrania temu przemysłowi taniego cukru bezakcyzowego, z którego dotąd korzysta. Jest oczywiste, że tego rodzaju posunięcie byłoby niezwykle szkodliwe tak z punktu widzenia gospodarczego, jak społecznego.

Już przy rozpatrywaniu strony skarbowej zagadnienia powstaje pytanie, czy opodatkowanie wina owocowego jest po dokonanej w roku zeszłym niższe podatku rzeczywiste tak niskie, iż dopuszcza możliwość odebrania bezakcyzowego cukru? Stwierdzić niestety wypada, że opodatkowanie to jest jeszcze obecnie nadmiernie wysokie tak w porównaniu z odnośną stawką podatkową w innych krajach, jak w porównaniu z ceną stopnia alkoholu, jaką płaci konsument przy zakupie czystej wódki. Opodatkowanie wina owocowego w różnych krajach przedstawia się bowiem jak następuje:

Państwo	Wysokość podatku wraz z dodatkiem za litr w groszach
Austria	2
Szwajcaria	2
Rumunia	4
Węgry	6
Włochy	8
Czechosłowacja	16
Polska	28

Niemcy — podatek nie istnieje nawet do szampana krajowego.

Widzimy zatem, że w Polsce jest podatek czterdziestokrotnie wyższy jak w Austrii i Szwajcarii. Na fakt ten zwrócono nawet uwagę w biuletynie II. Międzynarodowego Kongresu Płynnego Owocu, który odbył się w ubiegłym miesiącu w Berlinie. Podatek od wina owocowego w Polsce jest właściwie nawet wyższy, aniżeli wskazyaliśmy to na początku niniejszych uwag, gdyż przemysł ten jest obciążony podatkiem obrotowym w wysokości 5,25% od obrotu, z czego przynajmniej 3,25% uznać należy za opodatkowanie specjalne (wynosi to groszy 7 przeciętnie na litr).

Także z punktu widzenia interesów przemysłu cukrowniczego tamowanie lokowania pewnej ilości cukru w gałęzi przemysłowej, odgrywającej poważną rolę w aktywizacji bilansu handlowego, nie jest wskazane. Czy nie lepiej jest utrzymywać źródło dodatkowego zbytu dla przemysłu cukrowniczego, źródło, które w najbliższym czasie może wchłaniać około 5 milj. kg. cukru, aniżeli tę ilość wywieźć za grosze za granicę?

Lecz jeszcze ważniejszą sprawą jest wydobycie z martwoty i niszczenia się cennego surowca, jakim jest owoc opadły. Wiadomo jest, że nasze sadownictwo dostarcza wysoki odsetek właśnie tego

owocu. Według naszych obliczeń szacunkowych obecnie ginie corocznie w Polsce około 50 milj. kg. owocu opadowego wartości około 5 milionów złotych przy naszej produkcji sadowniczej przekraczającej 300 milj. kg. Szwajcarzy nazwali tę konieczność przeróbki niszczonego się owocu powinnością narodową, a my nie możemy się nawet zdobyć na to, ażeby zwolnić wydobycia wszystkich produktów przetwórstwa owocowego od podatku spożywczego, który skarbowi nie wiele zresztą przynosi.

Konieczność większego zwrócenia uwagi na owoc, jako surowiec, mogący dostarczyć nowych produktów odżywczych dla mas, jest właśnie obecnie szczególnie palącą w związku z faktem, że nie mamy bynajmniej nadmiaru taniej żywności, a szczególnie żywności w Polsce, i że istnieje konieczność wydobycia wszystkich tych nieruszonych dotąd surowców, które mogą przynieść w tej dziedzinie poprawę. Zrozumiałoby to już dawno inne kraje jak np. Niemcy, gdzie forsuje się konsumcję wina owocowego i płynnego owocu w stopniu zakrojonym na olbrzymią skalę.

Według zapowiedzi ze źródła miarodajnego w Polsce należy się liczyć w najbliższych latach ze znacznym wzrostem podaży owoców w ogóle a owoców opadowych w szczególności. Należy przeto szukać natychmiast źródła zwiększenia zbytu tych owoców, a nie powdować zmniejszanie zdolności odbiorczej konsumenta przemysłowego, co byłoby bezsprzecznie następstwem odebrania cukru bezakcyzowego przemysłowi winiarskiemu.

Wprowadzanie akcyzy na cukier do produkcji wina mogłoby być wtedy choćby jeszcze częściowo usprawiedliwione, gdyby nasz przemysł winiarski dźwignął się już z upadku, w jaki wtracił go nieraznie wysoki podatek od wina owocowego. Wiadomo jednak, że przed laty produkcja wina owocowego wynosiła przeszło 4 miliona litrów. Maksymalną zaś możliwą produkcję w tej dziedzinie w obecnej chwili ocenia się na około 17 milj. litrów. Czy taki stan uzasadnia wstrzymanie procesu rozwojowego w przemyśle winiarskim?

Lecz istnieją jeszcze bardzo poważne argumenty natury społecznej, które podkreślił już we wstępie, a które sprzeciwiają się czynieniu w tej chwili jakiegokolwiek trudności przemysłowi winiarskiemu. Przyjęto mianowicie w innych krajach jako pewnik, że wino owocowe, jako produkt niskoalkoholowy, i bardzo zdrowy, spełnia doniosłą rolę społeczną i toruje drogę do silnego rozwoju produkcji płynnego owocu, który będzie zapewne trunkiem przyszłości. Wiadomo jest, że nieszkodliwa dawka 40 g alkoholu zawiera w postaci wina jabłkowego 363, zaś w postaci wódki tylko 289 kaloryj ciepła. Spożywając wino owocowe, biedny przeważnie konsument wprowadza do organizmu po za alkoholem bardzo zdrowy kwas jabłkowy, ekstrakt owocowy, cukier etc. i dla tego też, choćby tylko ze względu na niego, nie należy czynić trudności przemysłowi win owocowych.

Tak więc argumenty natury gospodarczej i społecznej oraz szeroka opinia głoszą: tani cukier bezakcyzowy dla przemysłu winiarskiego musi zostać.

Drasko.

¹ Czytelnika pragnącego zapoznać się bliżej z produkcją owocową i winiarską odsyłamy do książki dr A. Skowrońskiego p. t. Polski przemysł winiarski.

Przetwórstwo owocowe w Wielkopolsce

Warunki naturalne dla przetwórstwa owocowego istnieją w Wielkopolsce wysmienite. Mamy bowiem nie tylko dostateczną ilość owocu i cukru, lecz także wdzięcznego konsumenta, który chętnie spożywa przetwory owocowe, doceniając ich wartość odżywczą. Widać to docenianie najlepiej chociażby odnośnie płynnego owocu, który mimo niedawnego pojawienia się na tutejszym rynku znajduje już rzesze zwolenników.

Nie posiadamy niestety dokładnej statystyki regionalnej dotyczącej różnych działów tutejszego przetwórstwa owocowego. Dysponując pewnymi materiałami, postaramy się natomiast przedstawić powyższe dane statystyczne w cyfrach przerobu owocu przez poszczególne działy przetwórstwa owocowego w naszej dzielnicy. Przerób ten przedstawia się mianowicie jak następuje (w tys. kg.):

Dział przetw. owoc.	1936 r.	1936 r. m. Poznań	1937 r.	Przypuszczalny przerób za kilka lat
Przem. winiarski	750	250	1 200	2 000
Gorzeln. owocowe	10	10	10	20
Przem. Marmelad.	760	400	700	1 000
Przem. Konserw.	500	—	600	800
Przem. Sokowy	1 000	700	600	1 000
Suszarn. i inne	100	50	100	200
Płynny owoc	100	100	200	1 000
Łącznie	3 160	1 510	3 410	6 020

Znając podany wyżej szacunkowy przerób owoców przez poszczególne działy przetwórstwa owocowego w Wielkopolsce, możemy obliczyć wielkość produkcji, przyjmując, że przeciętnie 1 000 kg owocu wydaje 600 litrów soku, co równa się 1 000 litrów wina względnie 1 100 kg marmelady. Jak widzimy z danych, co do dokładności których zastrzegamy się jednak, wielkopolski przemysł przetwórczy przerabia obecnie około 3 milj. kg. owocu, a w najbliższych latach przerób swój podwoi. Przemysł ten odgrywa zatem dominującą rolę dla tutejszej produkcji sadowniczej i czynnik dokonujący organizacji tutejszego rynku owocarskiego winny się z tym poważnie liczyć.

Jeśli chodzi o poszczególne działy tego przetwórstwa, to, jak widzimy, dominującą rolę ma przemysł winiarski, jeśli się uwzględni, że ma on największe szanse rozwojowe.

Według danych za rok 1936 produkcja w przemyśle tym na terenie tutejszej Izby Skarbowej przedstawia się jak następuje: (w litrach)

liczba zakładów	23
wino owocowe	529 633
wino rodzynkowe	4 564
wino gazow. owocowe	4 627
wino gazow. gronowe	11 042
wino musujące gronowe	852
miód	55 504
moszcz owocowy	80 700

Ciekawym działem przetwórstwa owocowego jest gorzelnictwo owocowe. Na terenie województwa poznańskiego mamy cztery gorzelnie owocowe, które jednak narazie przerabiają przeważnie na destylat wina zagraniczne. Rozwój tych gorzeln hamuje jednak brak przepisów, zwalniających rzeczywiste zaniki magazynowe przy składowaniu destylatu, od akeyzy. Przemysł marmeladowy i konserwowy wykazują z roku na rok postęp. Suszarnictwo owocowe nie ma u nas prawie zupełnie i liczba przerobu podana wyżej odnośnie tego działu dotyczy głównie fabryk czekolady etc., które przerabiają sporą ilość owoców. Wspomnieć wreszcie należy o uruchomionym nowym dziale przemysłu a mianowicie o produkcji płynnego owocu. Przyjmujemy, że przemysł ten już w najbliższych latach będzie przerabiał tyle owocu, ile dzisiaj przerabia tutejszy przemysł winiarski. Poznańskie jest specjalnie predystynowane do rozwinięcia tego nowego działu produkcji.

W chwili, kiedy przystąpiono w sposób poważny do organizacji rynku owocarskiego tutejszej dzielnicy, uważaliśmy za wskazane przedstawić powyższe uwagi dla zadokumentowania, że nie może być rozwiązania sprawy owocowej bez silnego rozwoju tutejszego przetwórstwa owocowego i bez należytego doceniania roli tego przetwórstwa jako odbiorcy owoców.

Drasko

PRZEKROJE GOSPODARCZE

Leon Domański

Czy istnieje w kampanii bieżącej niedobór zboża w Polsce?

Według obliczeń G. U. S. tegoroczne zbiory 4-ch zbóż przedstawiają się następująco (w tys. ton):

w porównaniu			
Zbiór	1937	1936	z r. 1936 z przeciętn. lat 1932—36
pszenica	1 790	2 133	16,2%
żyto	5 570	6 364	12,5%
jęczmień	1 280	1 401	8,3%
owies	2 350	2 640	11,1%
	10 990	12 538	

W sumie więc w kampanii bieżącej według G. U. S. mamy mniej zbóż aniżeli w ub. kampanii o 1 548 000 ton.

Przy dalszym rozumowaniu będziemy uwzględniali cztery zboża łącznie, ponieważ zastępowalność wzajemna zbóż, o której tylekroć mówiliśmy, w r. b. wyraźnie zarysowała się od początku roku. W części

kraju dodaje się już obecnie mąkę jęczmienną do innych mąk. Jeżeli więc mamy o 1 548 000 ton zbóż mniej niż w r. ub., w którym wyeksportowaliśmy zbóż i mąk przeliczonych na ziarno 878 000 ton, to jeżeli byśmy eksportu zupełnie nie mieli, deficyt nasz roczny mógłby wynieść 670 000 ton plus przewidywany eksport jęczmienia. Byłby jednak przedwczesny wniosek, aby wykazany wyżej deficyt statystyczny przesądzał o faktycznych wynikach tegorocznej kampanii.

Wiemy z doświadczeń lat ubiegłych, że nie ma bezwzględnej zależności między urodzajem a nadwyżkami rynkowymi i dlatego chcąc zdać sobie sprawę z całokształtu sytuacji trzeba omówić szereg czynni-

¹ Uwagi niniejsze stanowią część sprawozdania wygłoszonego przez dyr. L. Domańskiego na posiedzeniu Rady Zw. Eksporterów Zboża R. P. w dn. 15 X 37

ków, które wpłynąć mogą na zwiększenie lub zmniejszenie tego deficytu.

Na zwiększenie deficytu w porównaniu do r. ub. wpłynąć może:

1. zwiększenie się konsumpcji wiejskiej na skutek ogólnej poprawy gospodarek,
2. zwiększenie się pogłowia inwentarza, które według ostatnich obliczeń G. U. S. w porównaniu do r. ub. przedstawia się następująco:

	1936	1937	Wzrost w stosunku w tysiącach sztuk do 1936 r.
Konie	3 824	3 883	1,5%
Bydło rогate	10 198	10 547	3,4%
Trzoda chlewna	7 059	7 672	8,7%
Owce	3 024	3 183	5,2%
Kozy	383	403	5,3%

3. nieurodzaj pasz.

Na zmniejszenie deficytu w porównaniu do roku ub. wpłynąć mogą następujące czynniki:

1. nadechodzą z całego kraju informacje o tym, że zboże dobrze sypie. Wiadomości te dochodzą ze wszystkich dzielnic kraju za wyjątkiem okręgów wybitnie dotkniętych klęską suszy.

2. w kampanii bieżącej zboże od początku jest „w cenie”. We wszystkich więc gospodarstwach rolnych użytkowanie jego jest znacznie oszczędniejsze niż w pierwszej połowie ub. roku gospodarczego.

3. te same globalne cyfry zbiorów inaczej rozłożone na terenie Państwa Polskiego mogą mieć inne znaczenie. Jeżeli byśmy mieli duże zmniejszenie się urodzaju na terenie okręgów nadwyżkowych przy stosunkowo nawet dobrym urodzaju w okręgach niedoborowych, to w rezultacie mielibyśmy niewspółmierne zmniejszenie się ogólnej ilości zboża, jaka by przyszła na rynek. W wypadku jednak, gdy zmniejszenie się urodzaju dotyka przede wszystkim okręgi niedoborowe, to zmniejszają one swoją konsumpcję i nie ma to wpływu na ogólną podaż w tym stosunku, w jakim mają zmniejszony urodzaj.

Ponieważ w r. b. nieurodzaj dotknął przede wszystkim okręgi zaledwie samowystarczalne wzgl. niedoborowe o elastycznej konsumpcji, a z okręgów nadwyżkowych jedynie Pomorze i część wojew. warszawskiego i to tylko w zbożach chlebowych, przeto przypuszczać można, że globalna ilość zbóż, jaka wyjdzie na rynek będzie większa, aniżeli by to wynikało z ogólnej cyfry zbiorów.

4. od początku kampanii bieżącej wyraźnie zarysowała się tendencja do wysprzedawania inwentarza. Przypuszczać więc można, że prędzej będzie miało miejsce dalsze likwidowanie inwentarza i dostosowanie jego ilości do posiadanej paszy, aniżeli większe karmienie inwentarza zbożem.

5. największe jednak znaczenie ma duży urodzaj ziemniaków, który jak wiemy ma bezpośredni duży wpływ tak na konsumpcję wiejską, ludzką jak i na zagadnienie paszy dla inwentarza.

6. wyższa cena zboża niewątpliwie zachęca nie tylko do oszczędności w poszczególnych gospodarstwach, ale także do pewnej oszczędności konsumpcji tak wiejskiej jak i miejskiej.

Dlatego też jesteśmy zdania, że nie ma obecnie dostatecznych podstaw do twierdzenia o niedoborze zbożowym w kampanii bieżącej. Przypuszczamy raczej, że rok ten przetrwamy bez konieczności importu, a nie jest rzeczą nawet wykluczoną,

że w poszczególnych okresach mogą powstać przejściowe trudności z umieszczeniem podaży.

Tegoroczny poziom cen niewątpliwie zachęca rolnictwo do wzmocnienia produkcji zbożowej, która nareszcie stała się opłacalna. Widzimy zwiększenie się zużycia nawozów sztucznych, duże zwiększenie się zapotrzebowania na narzędzia rolnicze i ogólną dążność do wyrównania tych wszystkich szkód, jakie w gospodarstwach rolnych wywołał kryzys. Tendencja ta jest niewątpliwie słuszną i celową. Jednakże tylko w ramach faktycznie zwiększających się dochodów. Nie ma bowiem danych na to, by można było przypuszczać, że ten poziom cen pozostanie nadal. Musimy sobie jasno zdać sprawę z tego, że jesteśmy oderwani w roku bież. od cen rynku światowego i że jeżeli byśmy mieli lepszy urodzaj, to ceny nasze kształtowałyby się na poziomie parytetu światowego i wynosiłyby w stosunku do cen bieżących:

	Warszawa			Poznań		
	Cena świat. przel. na paryt.	Cena giełd.	Różnica	Cena świat. przel. na par.	Cena giełd.	Różnica
pszenica	20,50	32,50	12,—	20,75	30,—	9,25
żyto	17,25	24,25	7,—	17,50	22,40	4,90
jęczmień pastew.	16,10	22,—	5,90	16,35	21,—	4,65
owies	11,10	23,40	12,40	11,35	21,10	9,75

Na rynku światowym, również nie ma danych na to, by można było mówić przy normalnym urodzaju o zwykłym obecnym poziomie cen, naturalnie z wykluczeniem powikłań politycznych.

Różne
wina krajowe
o wysokiej jakości
poleca

H. POTZTAL
WYTWÓRNIA WIN
ŚMIGIEL — Tel. 83

Erbedont
ELIKSIR · PROSZEK i PASTA
DO ZĘBÓW

R. BARCIKOWSKI S. A., POZNAŃ

Jeszcze w sprawie bezpośredniego eksportu zbóż

W poprzednim numerze „Gosp. Zach.” zamieściliśmy uwagi na temat bezpośredniego eksportu zboża wskazując na te przyczyny, które tamują jego rozwój. Łącznie z tym drukujemy poniżej artykuł nadesłany z polskich kół eksporterów zbożowych w Gdańsku, w którym naświetlono poruszone przez nas zagadnienie od strony polskich eksporterów gdańskich. W imię zasady audiatur et altera pars, nadesłane uwagi mieszczamy w całości, uważając, iż intencji naszej wszechstronnego naświetlenia problemu stało się zadość. Poniższymi uwagami sprawę zamykamy.

W poprzednim numerze „Gospodarki Zachodniej” ukazał się artykuł na temat „Co utrudnia bezpośredni eksport zboża”. Artykuł ten wytacza szereg zarzutów, na które pragnę odpowiedzieć.

W roku 1936 udział w eksporcie zboża z Polski firm polskich włącznie Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych wynosił około 32,44% całego eksportu, firm polskich w kraju około . . 23,70% firm żydowskich i niemieckich w Gdańsku około 43,86%

Bezpośredni eksport z Polski uprawiały przeważnie firmy osiadłe w Warszawie. Na terenie gdańskim pracują przede wszystkim trzy oddziały wielkich firm polskich w kraju i jedna nowopowstała firma prywatna polska, których udział w eksporcie dzisiaj jest łącznie z polskimi firmami w zapleczu decydujący i niema gależy obecnie w eksporcie rolnym, poza mleczarstwem, któraaby się spolszczyła w ostatnich latach tak silnie, jak handel zbożem.

Byłoby istotnie wskazaniem, żeby handel prywatny polski w większej mierze brał udział w eksporcie i niestety, nie brak kapitału jest przeszkodą do powstawania firm, ale raczej pewne niezdecydowanie i unikanie ryzyka, jakie w dużej mierze w eksporcie istnieje. Zarobki w eksporcie zboża są niewielkie i to nawet nieuwzględniając wielkości ryzyka, jakie ponosi eksporter na każdym kroku czy to w transportach morskich, czy w ryzyku walut, czy też w odpowiedzialności za jakość towaru lub niejednokrotnie stratach z powodu słabości finansowej odbiorców. — Kupiectwo w kraju posiada po części nawet bardzo poważne kapitały, lokowane jednak w nieruchomościach miejskich i wiejskich; nie istnieje jednak skłonność zaangażowania się nabywaniem magazynów. Ostatnio można było nabyć nadzwyczaj tanio magazyny Speicherei A. G. w Gdańsku, na które jednak nie znalazł się, mimo miesięcznych poszukiwań, ani jeden poważny reflektant w Polsce. — O kredyty krótkoterminowe niema kłopotu, gdyż banki polskie w Gdańsku dysponują każdą kwotą przy stawce przystępnej tak, że kredyt lombardowy na towary zawsze i bez trudności otrzymać będzie można.

Zarzuty przeciw Polskiemu Biurowi Eksportu Zboża nie są słuszne, o czym świadczy najlepiej, że handel prywatny, osiadły na terenie Warszawy kupował w Poznanskim żyto i wywoził je przez Gdańsk. Trudno natomiast, żeby Polskie Biuro Eksportu Zboża znajdowało się w miejscu, gdzie albo eksporterów wcale nie ma, albo też są w znacznej mniejszości.

Znaczenie dokonania spolszczenia handlu zbożowego w Gdańsku jest olbrzymie i podstawowe dla polskiego

życia gospodarczego. Świadczy o tym fakt, że zmniejszenie obecnie eksportu wywołało w niezwyklej mierze pogorszenie się sytuacji gospodarczej strony polskiej w Gdańsku tak pracodawców jak i pracobiorców.

Byłoby bardzo wskazaniem, żeby kupiec polski osiadł w Gdańsku, gdzie liczyć może na pełne poparcie ze strony wszystkich już istniejących tam przedsiębiorstw polskich. Powstanie ostatnio dwóch nowych przedsiębiorstw handlowych w Gdańsku i dobry ich rozwój świadczy o tym, że chleba w Gdańsku dla kupca polskiego jest dosyć, tylko jak dotąd nie wyciąga się po niego ręki.

Indywidualność towaru polskiego i konieczność pilnowania go przy sortowaniu i załadunku wymaga obecności eksportera w porcie i to albo bezpośrednio albo przez oddział. Eksporterzy zboża polskiego muszą pozostać w porcie; istnieć tu muszą podwaliny organizacyjne pracy eksportowej a więc także Polskie Biuro Eksportu Zboża, gdyż tylko taki system gwarantuje sprawność eksportu i regulowanie cen zboża w kraju przez eksport. Skargi na Polskie Biuro Eksportu Zboża są nieuzasadnione. Raczej skarżą się więksi eksporterzy, że Polskie Biuro Eksportu Zboża chce wciągnąć nowe firmy do eksportu upośledza firmy dotąd eksportujące.

Poruszanie sprawy wywozu przez Szczecin było zdaje się kwestią zbędną. Rezultaty uzależnienia się od pośredników niemieckich i od portów niemieckich w latach 1925—1930 były dosyć oplakane a zresztą polityka polska wymaga, żeby eksport polski szedł zawsze przez porty polskiego obszaru celnego.

Sprawa taryf kolejowych, poruszana w ostatnim ustępie artykułu, na marginesie którego kreślę uwagi niniejsze, powinna być podniesiona w innym miejscu, przy czym należy jeszcze stwierdzić, że każda praca w porcie zawsze będzie drogą i każdy eksporter na wybrzeżu będzie wolął kupić towar oczyszczony i gotowy, jak taki, który musi dopiero przygotować.

Nie widzimy więc tutaj sprzeczności między interesami handlu prywatnego w kraju a eksporterów na wybrzeżu.

Z krytyką obecnej struktury eksportowej, nie mogę się zgodzić, wszak struktura ta doprowadziła jednak do tego, że towar polski dochodzi c i f na statkach coraz częściej polskich do bezpośrednich krajów odbiorczych i której przeciwstawia się jako organizację i drogę eksportu pojęcie f o b Poznań, Oborniki, Wronki, Obrzycko i Międzychód. Szanowny autor nie życzy sobie chyba powrotu do tych stosunków, kiedy eksport

zboża polskiego był nie tylko w rękach eksporterów nie-polskich w Gdańsku, ale bardzo często w rękach nie-solidnych pośredników zagranicznych.

Ponowić trzeba z całym naciskiem hasło, by kupiec-two pomorskie i poznańskie, którego nie straszą trud-

ności warunków na kresach i które z małym kapitałem zakłada tam przedsiębiorstwa, skierowało w takich wypadkach swe kapitały do Gdańska czy do Gdyni i weszło do eksportu jak najrychlej i jak najowocniej.
Gedan

Na drogach przemysłowego rozwoju rolnictwa

W dniach ostatnich „Rolnicza Spółka Olejarska” przeży-wała w Szamotułach swe uroczyste „święto”. Od samego rana zjeżdżali się licznie do Szamotuł pociągami, autobusami i własnymi środkami lokomocji rolnicy-udziałowcy. Po przybyciu wszystkich

dzenie udziałowców. Zgromadzenie zagałę i przewodniczył mu prezes Rady nadzorczej p. Stefan Twardowski z Wojnowa. Szczegółowe sprawozdanie z działalności Spółki za 1936/37 rok złożył członek Zarządu i Dyrektor Spółki p. Inż. Jerzy Radomyski. Ze sprawo-zdania wynikało, że założona przed dwoma laty (lipiec 1935 r.) „Rolnicza Spółka Olejarska” wyka-zała w ubiegłym roku dalszy pomyślny rozwój. Mimo początkowo szczupłego własnego kapitału obrotowego, prowadzone przez Spółkę rolnicze za-kłady olejarskie przerobiły 3 200 ton krajowych nasion oleistych, co stanowi wzrost o 26% w sto-sunku do roku poprzedniego (1935/36). Obroty handlowe Spółki wzrosły w tym samym czasie o 51%, wynosząc kwotę 1 900 000,— zł. W roku zprawozdawczym Spółka dostarczyła swym udzia-łowcom prawie 2 000 ton (t. j. 40 000 ctr. poj.) kuchów, co przyczyniło się w wielkim stopniu do podniesienia hodowli bydła i trzody chlewnej w ich gospodarstwach. Dzięki sprężystej organi-zacji handlowej i wysokiej jakości produkcji, wy-twory rolniczych zakładów olejarskich w Szamo-tułach znajdują zbyt na terenie całego kraju. Bilans roczny Spółki wykazał pewien czysty zysk, z którego zgromadzenie, po udzieleniu pokwitowa-nia Radzie nadzorczej i Zarządowi, wydzieliło 4% dywidendy dla udziałowców.

W dyskusji odbytej na zgromadzeniu, udzia-łowcy wyrażali się z uznaniem o korzystnej dla rolnictwa działalności Spółki i z tej racji złożyli podziękowanie władzom Spółki.

Po zakończeniu zgromadzenia odbył się w restauracji wspólny obiad. Następnie o godz. 16-tej zaczęli się zjeżdżać goście, zaproszeni przez Zarząd na uroczystość poświęcenia nowowytbudowanej rafinerii. Poświęcenia budynku i maszyn dokonał miejscowy Ks. Dziekan, wygłaszając przy tej okazji odpowiednie przemówienie. Z kolei p. Prezes St. Twardowski powitał gości, a w szczególności delegatów Ministerstwa Przemysłu i Handlu z Warszawy, P. Wojewody Poznańskiego, przedstawicieli Izby Rolniczych i prze-mysłowo-handlowych, Banku Polskiego i Państwowego Banku Rolnego, organizacji rolniczych i przemysłowych (m. in. delegatów



Moment poświęcenia nowowytbudowanej rafinerii.

nastąpiło gremialne zwiedzanie należących do Spółki i będących w pełnym ruchu zakładów olejarskich, a więc olejarni parowej, wytwórni olejów technicznych, pokostowni i wreszcie świeżo wybu-dowanej rafinerii olejów i tłuszców jadalnych. Objasnien o stronie technicznej zakładów i ich produkcji, udzielali pp. Prezes Stefan Twardowski i Dyrektor Spółki inż. J. Radomyski. Uczestnicy z zainteresowaniem przyglądali się procesowi produkcji, dzięki któremu rolnik producent, dostarczający swe nasiona oleiste do zakładów olejarskich w Szamotułach, sprzedaje je na rynku za pośrednictwem własnej przetwórni w postaci wyrobów gotowych, jak to: wyborowego oleju stołowego, pokostów, oleju do palenia i t. p.

Szczególne zainteresowanie wzbudziła wśród rolników nowowytbudowana przez Spółkę rafineria olejów i tłuszców jadalnych. W tej przetwórni, nowocześnie pod względem technicznym i higieny urządzonej, mieszczącej się w okazałym, nowym budynku, — z olejów surowych wytłaczanych z na-sion oleistych, otrzymuje się za pomocą szeregu procesów chemicznych i mechanicznych, wyborowy olej jadalny pod nazwą „Resol” całkowicie zastę-pujący drogą zagraniczną oliwę stołową. Poza tym rafineria może oczyszczać i tłuszcze zwierzęce, w pierwszym rzędzie smalec przeznaczony na eksport.

Z nierniejszym zainteresowaniem uczestnicy zapoznawali się z produkcją kuchów, które Spółka dostarcza na dogodnych warunkach swym udzia-łowcom. Kuchny szamotulskie, dzięki dokładnemu oczyszczeniu nasion oleistych i wytłaczaniu olejów przy pomocy pras (nie zaś za pomocą t. zw. eks-trakcji t. j. chemicznego wyciągania oleju z na-sion), są znane na rynku ze swej wysokiej war-tości odżywczej.

Po zwiedzeniu zakładów olejarskich odbyło się w willi należącej do Spółki, doroczne zgroma-



Nowo wzniesiona rafineria olejów.

Związku Polskich Olejarni z Warszawy), kupiectwa z branż drogerijnej i kolonialnej, prasy, wreszcie licznie zebranych rolników-udziałowców. Następnie zabrał głos p. Nacz. Inż. Nowacki przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu i Handlu, który złożony gratulacje władzom Spółki z racji wybudowania tak ważnej pod względem gospodarczym rafinerii, podkreślił zdrowy i racjonalny charakter Spółki, będącej syntezą interesów rolnictwa i przemysłu. Po udzieleniu zebranym przez p. Dyr. J. Radomyskiego informacji

o organizacji oraz stanie technicznym zakładów olejarskich i po zwiedzeniu ich przez przybyłych, Zarząd Spółki podejmował gości lampką wina. W czasie tego wygłoszono szereg przemówień, w których podkreślano wielkie znaczenie zakładów przemysłu olejarskiego w Szamotułach dla rolnictwa i przemysłu tłuszczowego w Polsce i wyrażano uznanie dla twórców i kierownictwa przedsiębiorstwa za utworzenie i pomyślny rozwój tej, tak pożytecznej placówki przemysłowo-rolnej.

POKOJE

czyste, wygodne, ciche
i tanie z wodą bież. ciepłą
i zimną blisko Dworca
Głównego w Warszawie
W

HOTELU ROYAL

ul. Chmielna Nr 31

Kawiarnia

Bezpłatny garaż



MASZYNY PISZĄCE
NOWE I UŻYWANE
Z GWARANCJĄ

NOWOCZESNE PRAKTYCZNE
MEBLE BIUROWE

SKÓRA i SKA POZNAŃ
ALEJE MARCINKOWSKIEGO 23



*Soczyste jabłka, gruszki
i sęzate wino!
jak właściwie powstałaś,
pyszna legumino*



za pomocą **Żelatyny**
mielonej
d-ra OETKERA

Zastępca: ST. HOŁDOWSKI — Poznań, Wierzbicice 1
Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera p. t. „Do-
bra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich
sklepach kolonialnych, księgarniach i u naszego zastępy.
Cena obniżona 30 gr.

Niema dwóch zdań!

Każdy fachowiec powie Wam, że

Farby - Lakiery - Pokosty
Pędzle - Carbolineum

Oddział: Drogeria Universum ul. Fr. Ratajczaka 38 — Telefon 27-49

Specjalność: Artykuły bartnicze i fabryka środków do zwalczania
szkodników na polach, lasach i ogrodach

HURT!

DETAIL!

najtaniej i najlepiej kupuje się tylko

w Centralnej Drogerii

J. CZEPCZYŃSKI

Poznań, Stary Rynek 8, tel.: (zbior.)
45-45, 33-15, 33-24, 32-38, 31-15, 32-39,
P. K. O. 200 546



PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

PRZYJMUJE wkłady oszczędnościowe od
1 złotego

UBEZPIECZA na życie na najdogodniej-
szych warunkach

GWARANTUJE tajemnicę wkładów

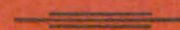
Z A S I L A życie gospodarcze kraju
kredytem długoterminowym



Wkłady i rachunki... zł 1.000.000.000

Obrót roczny zł 31.000.000.000

Klientów 3.000.000



CENTRALA: P. K. O. Warszawa Jasna 9

ODDZIAŁY:

Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Wilno

Każdy urząd pocztowy jest zbiornicą P. K. O.

CZYM JEST PŁYNNY OWOC SANA?

1. **PŁYNNY OWOC SANA** jest naturalnym, świeżym sokiem owocowym ze zdrowych polskich owoców, jak: jabłek, wiśni, porzeczek itp.
2. **PŁYNNY OWOC SANA** jest utrwalony bez dodania jakiegokolwiek środków chemicznych konserwujących, dzięki czemu posiada wszystkie wartościowe składniki świeżych, dojrzałych, bogatych w witaminy owoców.
3. **PŁYNNY OWOC SANA** z jabłek leczy: zaburzenia żołądka i kiszek, artretyzm; jest doskonałym środkiem na przemiany materii oraz zdrowym, dodatkowym pokarmem dla osób umysłowo pracujących. — **Płynny owoc Sana** z wiśni leczy wątrobę i nerki i jest skutecznym środkiem przeciwko anemii.
4. **PŁYNNY OWOC SANA** sprzedaje się w butelkach. Jest on nieograniczenie trwały. Płynny owoc Sana służy jako znakomity napój deserowy i zastępuje w zupełności drogie, świeże owoce zagraniczne, zimą i wczesną wiosną.
5. **PŁYNNY OWOC SANA** podawany dzieciom umacnia organizm, zwiększa apetyt i jest nieodzowną pożywką, uzupełniającą dla uczącej się młodzieży.
6. **PŁYNNY OWOC SANA** jest zdrowy, odświeża organizm, smakuje zawsze dobrze i jest równocześnie pokarmem owocowym i wysoko wartościowym napojem bezalkoholowym.
7. **PŁYNNY OWOC SANA** gasi pragnienie i po krzepia podczas męczących wyczynów sportowych i długotrwałych marszów wojskowych.
8. **PŁYNNY OWOC SANA** wytwórni W. Czajka, Kościan znakomity, orzeźwiający i zdrowy napój dla zdrowych i chorych.

Do nabycia w drogeriach, składach kolonialnych i restauracjach

W. CZAJKA, Kościan

Nowoczesna wytwórnia płynnego owocu



*Coś dla Ciebie
Przyjacielu....*
Koniak „Likwowin”

GDAŃSKI DOM DELIKATESÓW

M. ROTNICKI-POZNAŃ
UL. FR. RATAJCZAKA 36

TELEFON
NR 23-48

TELEFON
NR 28-13



SPECJALNY MAGAZYN
I IMPORT BEZPOŚREDNI

wszelkich delikatesów
sezonowych, krajowych
i zagranicznych

HANDEL WIN